

GAZETA POLSKA

W BRAZYLII.

Wiara i Ojczyzna!

Kościół i Szkoła!

Adres dla listów zwyczajnych:

„Gazeta Polska“, Curitiba-Parana, Caixa postal B.

Nakładem T-wa Św. Stanisława.

Redakcja mieści się tymczasowo przy kościele polskim.

Agent na Kurytybę i okolice: Jan Faucz, rua America.

Odpowiedzialny: Józef Pekała.

Drobne ogłoszenia po 200 rs. za wiersz lub jego miejsce.

Ogłoszenia większe według umowy.

Numer pojedynczy kosztuje 200 rs.

Adres dla przekazów pocztowych (vales postaes), listów poleconych (registrados) i pieniężnych:

„GAZETA POLSKA“
— rua Aquidaban 87 —
Curitiba — Paraná.

Przedpłata wynosi:

Rocznie	8 milrs.
Półrocznie	4 „
Dla Argentyny	7 pesów pap.
„ Ameryki Półn. i Kanady	3 dolary
„ Królestwa Polsk. i Rosyi	7 rubli
„ Austrii	16 koron
„ Państwa niemieckiego	14 marek.

Prenumeratę przyjmują P. P.:

Jan Faucz	Kurytyba, rua America
Zygm. Majewski	„ Batel
Józef Domański	„ plac Tiradentes
W. Stachoń	Kuryt. rua Commendador Araújo.
Fr. Krasinski	„ Pertão
Stef. Witosławski	„ Abranches
Jan Puchalski	„ São Matheus
Jan Szklenierz	„ Prudentópolis
Stanisław Frydych	„ Iraty
W. Ks. Teodor Drapiewski	„ Ponta Grossa
Mączewski	„ Itayópolis
W. Ks. Dworaczek	„ Col. Muricy
W Argentynie:	W. Ks. Władysław Zakrzewski
	Cale-Guadalupe-Palermo — Buenos Aires.
W Ameryce Północnej:	W. Ks. Hagspiel
	Techny (Mis. Maryja). — Illinois.

Upraszamy uprzejmie o wyrównanie za-
ległej prenumeraty za rok 1910 i 1911

Religia a oświata.

Religia nie sprzeciwia się oświacie, (jak twierdzą niedowiarkowie) lecz idzie z nią w parze, bo religia nie jest wynikiem rozumowania, ale każdemu człowiekowi wrodzona; czyli inaczej, zarodki jej przynosimy z sobą na świat jak przymioty i zdolności, które rozum i umiejętność ludzka mają rozwijać.

Jest ona aktem woli i rozumu o tyle, że rozumem badamy i pojmujemy pod stawy i pobudki, które nas nakłaniają do wierzenia, a wolą skłaniamy rozum do poznania i uznania tego co rozum zbadał.

Skoro więc religia została dana od Boga i należy do przymiotów praw moralnych, które wpływają na szczęście i trwałość bytu naszego jak mądrość, sumienie i wola, — to nie sprzeciwia się oświacie, ale owszem jest współdziałaczką uszlachetniającą człowieka.

O tem oczywiście nie wiedzą, albo wiedzieć nie chcą mędrkujący niedowiarkowie, bo rozsiewają pomiędzy ludem zgubne doktryny w imię nauki, zowiąc się szerzycielami oświaty i miłośnikami prawdy.

Politowania godne te indywidua, którym brak miłości w sercu, świętości w sumieniu a światła wyższego w rozumie, nie pojmując całej szczytności religii, nie znając pierwszych praw moralności, które wzbraniają naruszenia i osłabienia rzeczy sumienia, zamęczają ludziom łatwowiernym spokojność duszy, odejmują im cnoty przodków a dają w zamian przewrotne wyobrażenia folgujące wszelkim namietnościami. Doktryny te wobec zdrowego rozumu nie mogą dotrwać i chronią się pod

plaszcz wolności zdania, która odpycha je od siebie jako bezzasadne jako przeczące przedwiecznej prawdzie.

Rozum indywidualny nie ma prawa sądzić wielkich zasąd i warunków religijnych, pod których opieką pojedyncze rody rozrastają się w potężne narody: sądy jego bowiem bywają wypływem albo namietnych pociągów, albo ulud innego rozumu równie jak i on omylnego.

Rozum indywidualny jest tak niedołączny, tak skłonny do złudzeń, że sam z siebie nigdy prawdy nie wysnuje, dopiero jako taką musi otrzymać od najwyższej a nieomyślnej mądrości. Jedną z tych prawd, którą obecnie zastosować można, jest, że stała zasada religijna jest wgielnym kamieniem życia społecznego. Kto podkopuje zasady religii, ten tem samem zatruwa życie społeczne, i ten jest nieprzyjacielem kraju.

Religia ma w sobie prawdy życiodawcze, stąd też narody, stosując się do jej przepisów bywały potężne i trwałe, upadek zaś każdego narodu, zawsze był poprzedzony rozpowszechnieniem lekceważeniem jego wyznania, którem ludzie zepsuci i ciemni maszy ludu zarabiali.

Nie chcę tu mówić, jakoby niedowiarerek miał być głupim, niewykształconym: może on być bardzo biegły w swoim fachu, któremu się oddał, ale nie w rzeczach religii, bo gdyby ją prawdziwie badał — byłby wierzącym, jak mówi filozof Bakon: »Tylko płytka nauka odwołuje się od Boga, zaś prawdziwa nauka do Boga zbliża«.

U nas grunt religijny jakkolwiek nie jest zaniwiony, jednak wyrastają tu i ówdzie osy i chwasty, które trzeba omijać dopóki nie przemienią się w coś

lepszego, i które nie świadectwem kultury i oświaty, (bo „religia jest matką nauk“ — powiada wielki znawca historii de Maistre'a) ale zdżiczenia i degradacji są oznaką

J. Poziomkowski.

O tem i owem.

Krzysztof hr. Mieroszowski.

(Ciąg dalszy)

DOLA NASZYCH WYCHODZCÓW

Prof Merwin bawił przez cały rok 1910 w półn. Ameryce, to więc co podaje, widział na własne oczy, nie powtarza więc słowa osób trzecich, lecz swe osobiste wrażenia. W referacie swym, ogranicza się zaś wyłącznie do sprawy tak zwanej „amerykańskich pieniędzy“ — czyli do tych pieniędzy, które emigranci kiwawo zapracowawszy uzbierali i do Europy rodzinom swym przesyłają.

Śmiało twierdzić można — powiada prof Merwin — że każdy kawałek ziemi, każdy metr kwadratowy, co przysposobiono pod uprawę rolną, budowlę, lub wogóle dla cywilizacji postępu oddano w półn. Ameryce, użyto do tego siły europejskiego emigranta. Grosz, który przez tych pracowników zaoszczędzonym został, pochodzi z pracy w głębi kopalń, odległych farmów, dalszych jeszcze kamieniołomów, walczy w podziemiach, dynamitem rozsadza skały, on karczując lasy i zarosła, osusza bagniska malaryczne. Po latach, uzbiera się wreszcie kupka dolarów, którą wolno mu nazwać: swoją własną! Z temi pieniędzmi postanawia wreszcie powrócić

SZARAŃCZA.

Powieść współczesna

przez

Artura Gruszeckiego.

(Ciąg dalszy.)

To, panno Julio, nasza tajemnica. Może i była, a może i nie była — odpowiedziała z godnością.

Tajemnica? zadrwiła kucharka. — Wdzieli ją wczoraj, widzieli... Weszła przed trzeci, a wyszła o piątej.

To on będzie się krył przedemną? — zawołał trochę zdziwiony, bardziej oburzony lokaj.

Ho, ho, my wiemy nawet, gdzie ona mieszka i jak się nazywa — dogadywała z ironią młodszą.

Co to, to nieprawda! Ja tylko jeden wiem. Ano nie jeden, bo i my wiemy — zaśmiała się.

Zatóżmy się, panno Julio!

O co?

O sześć kufli piwa.

Dobrze, niech będzie o sześć. Jestem pewna, że pan Fryc przegra.

Zakład stoi.

Podali sobie ręce, kucharka przecięła mówiąc:

„Ale jak dowiemy się: czyja prawda? Nie łatwiejszego! — zawołała młodszą. — Ja napiszę na kartce nazwisko tej panny i jej adres; na drugiej kartce napisze pan Fryc. Oboje damy słowo, że napisaliśmy prawdę. Jeśli adresy się zgodzą, to moja prawda; jeśli się nie zgodzą, to pan Fryc pójdzie jutro pod mój adres, a ja pod adres pana Fryca, i do-

wiemy się, czy mieszka tam panna w takim kapeluszu, w takiej sukni, z taką parasolką, która chodzi do doktora. Cóż, zgoda, pnie Fryc? Zgoda.

Czy ma pan papier i ołówek?

Naturalnie, że mam; przecież muszę notować naszych chorych.

Wyjął papier, ołówek, napisał nazwisko, adres panny i oddał w ręce kucharki. To samo zrobiła Julia.

Nazwiska i adresy nie zgadzały się, rozstrzygnięcia zakładu odłożono do sprawdzenia.

Wprawdzie kosztowało to Julię sześć kufli piwa, czyli trzydzieści fenigów, ale na trzeci dzień powiedziała niecierpliwiejszej się pani Müllerowej nazwisko:

Herminia Chromikówna!

TOM III.

ROZDZIAŁ I.

W dniu wyboru, Bytom, miasto spokojne, z pokostem świątobliwej pobożności, przybrało inny wygląd. Na ulicach szerokich, doskonale wybrukowanych, snuli się liczni przechodnie i po chodnikach tworzyli grupy mniejsze i większe. Udzielano sobie wiadomości najwzajemnie, rozchodzono się, witano, rozmawiano; chociaż środkiem ulicy snuły się furmanki, bryczki, wolanty, powozy i dorożki z turkotem, hałasem, nawoływaniem.

Wśród ludności miejskiej, lub z miejskiej przybranej, widoczni byli Szlązacy w strojach obcisłych, w butach z cholewami, przeważnie w kapeluszach niskich, czarnych, z małymi skrzydłami. Szli poważnie, spokojnie, po kilku razem, rozmawiając z cicha i pokazując sobie to ładniejsze zaprzęgi, to widocznějšíe wystawy sklepowe.

Część ich szła ulicą Piekarską, do redakcji „Pochodni“. Sień cała była zapelniona cieka-

wymi rezultatu wyborów i co chwila wsuwali się do redakcji po nowiny.

Nieczekliwiony reaktor, pan Sobolski, wyszedł z pokoju redakcyjnego, stanął w progu i przemówił głośno, pozdrowiwszy zebranych słowem Bożem:

— Moi mili bracia! Cieszy mnie to bardzo, żeście tacy ciekawi wyborów. Jest to dowodem, że rozumiecie całą doniosłość tej chwili. Lecz mówię wam szczerze i otwarcie: nie łudźcie się, nasz Szlązak przypadnie w tych wyborach, bo dużo jeszcze jest takich, którzy wyżej cenią chleb i wygodę, aniżeli czystość sumienia i miłość Szłazaka. Za tamtych wyborów mieliśmy w naszym powiecie czterysta głosów na Szlazaka, jeśli w tych wyborach padnie więcej głosów, będzie to znakiem, że poczucie szlaskie, zyskało nowych bojowników, którzy nie wahają się narazić siebie i rodziny Niemcom. I to już będzie zwycięstwem naszym. Lecz chociaż Niemiec zostanie wybrany, nie tracmy ducha, moi bracia! Przyjdą nowe wybory do sejmiku, a może Bóg pobłogosławi naszej pracy i wytrwałości, i wybierzemy swego. Na intencję naszej wytrwałości zmówmy, bracia, litanie do Matki Boskiej Częstochowskiej.

Ukląkł i głośno, i dobitnie mówił słowa litanii, a zebrany lud z przejęciem i pokorą wtórował prośbą: „Módl się za nami!“

Po ukończeniu wyszli, kierując się ku landraturze, gdzie odbywało się głosowanie na posła.

Przed budynkiem panował tłok, rozdzieleny wyrażnie na dwie części. Większość stanowią Niemcy, którzy patrzali z drwiącą pogardą na mniejszość Szlazaków, nie szczędząc przezwisk, docinków, z towarzyszeniem hałaśliwych śmiechów. Jednak obecność policyj i żandarmerji o tyle skutkowało, że Niemcy nie dopuszczali się czynnych obelg.

Dorożka jechał z wolna pan Krüger z panem Daumem, a gdy ten ostatni spostrzegł

gromadę Szlazaków, podniósł się z siedzenia i zawołał:

— „Da steht das wasserpolnische Stimmvieh!“

Zgromadzeni Niemcy wybuchnęli grubym, gwałtownym, długim śmiechem, powtarzając ostatnie słowo lekarza, gdy inni krzyknęli:

— „Hoch Doctor Daum!“

Szlazacy spojrzeli z nienawiścią na Niemców i zaklęli z cicha, a niektórzy odgrazali się.

— Nazwał nas bydłem głosującym! Już my wam pogłosujemy, podleczy!

Dorożka, wioząca lekarza z towarzyszem, skierowała się do redakcji „Ostmark“, gdyż jeśli wogóle Bytom dzisiejszy miał gorączkę, to jednym z pulsów była redakcja gazety niemieckiej.

Wybory do sejmiku trwały już drugi dzień, równocześnie w całym powiecie, a przezorny redaktor Sternweg miał wszędzie swych korespondentów, nie licząc patryotów niemieckich, którzy z dobrej woli donosili o przebiegu wyborów.

Redaktor i współpracownicy mieli dziś nawal pracy, bo nie tylko, że miał wyjść numer o zwykłej godzinie, lecz redaktor ciekawsze wiadomości i depesze układał w nadzwyczajny dodatek, którego rozprzedaż pokryć miała poniesione wydatki, posłużyć zarazem do uświetnienia zwycięstwa Niemca i zareklamować gazetę przez odprawienie wielkiego korowodu z pochodniami.

— Co słychać w Gliwicach? — zapytał p. Krüger z uśmiechem.

— My górą! Załedwie kilkadziesiąt głosów na Szlazaka.

— Wiwat — zawołał wesoło Daum. — Pewno i w Królewskiej Hucie tak samo, bo to czysto fabryczne miasto?

Trochę gorzej! — odpowiedział redaktor, krzywiąc się.

— Co? — oburzył się pan Krüger — oni,

do „domu”, i tam stać się gospodarzem na „własnym kawałku ziemi”.

To ma na myśli, to planuje, o tem marzy, śni... ale to też tylko sen. marzeniem tylko pozostanie. On już swojej krwi więcej oglądać nie będzie! Nie uczciwi, nie sumienni ludzie, pozbawia go bowiem całego, ciężko zapracowanego grosza. A dzieje się to w sposób następujący.

Do farmy, domu robotniczego w ko-palni lub fabryki przychodzi „rodak”. O takiego strzedz się należy zawsze i wszędzie! — Mianuje się agentem wydawcy jakiejś patryotycznej gazety codziennej lub tygodnika, — lub agentem towarzystwa okrętowego, domu handlowego, składu towarów i t. p. i t. d. — Stawia kieliszek wódki, ot, tak, dla uczczenia chwili zawartej znajomości, — ale przy tem ów agent wypytuje się o stosunki przyszłej swej ofiary, o oszczędności, co z niemi zamierza zrobić — zaufanie w emigrancie wzbudzone. Agent narzuca emigrantowi schadzki w mieście. Tam zamieni się dolary na pieniądze austriackie, by łatwiej przesłać je do „domu”. Rzeczywiście, w parę dni później, emigrant zjawia się w domu bankowym znanego mu agenta.

Opis takiego banku nowo-yorskiego, jaki przytacza prof. Merwin, przypomina nam w najmnijszych swych szczegółach nawet, proces przeprowadzony przeciw „hyenom emigracyjnym” w Oświęcimiu, lat temu blisko trzydzieści. Łotrzy Nowo-yorscy, postępują, jakby pochodzili ze szkoły łotrów galicyjskich. Ale wróćmy do „banku”.

Na domu umieszczony szyld z ogromnym napisem w języku niemieckim, polskim i czeskim, a brzmi: „europejska kancelarya adwokata, notaryat, wojskowy urząd uwalniający, dom bankowy, agentura biletów okrętowych”. Wewnętrzne urządzenie, również zwraca na siebie uwagę. Na podwyższeniu stoi stół przykryty zielonym sukrem, na ścianie wisi portret cesarza, na stole stoi krzyż i pała się dwie świece (tak było i w Oświęcimiu!). Emigrant polski — powiada prof. Merwin — oczywiście sędzi, że jest w urzędzie, bo tak jest u niego w Galicji, gdy przed sędzią ma składać przysięgę. Sędzi biedak, że wobec Boga i cesarza, on wszystko wyznać musi, ile ma pieniędzy, a obawiać się niema czego, bo to nie „amerykanin” żaden, lecz jego Bóg stoi, jego cesarz na ścianie wisi! Ten? to notaryusz, więc całuje go w rękę, tamten? to adwokat, je-mu więc opowiada czego pragnie i co zamierza zrobić z pieniędzmi. W parę minut sprawa załatwiona! Chłop czy robotnik podał adres swych członków rodziny, zoszczędzone pieniądze wyłożył na stół, pokwitowanie schował do kieszeni i odchodzi by... dalej pracować. Po upływie kilku miesięcy, zaczyna dowiadywać się, czemu krewniacy nie potwierdzają odbioru przesłanych pieniędzy, — i otrzymuje

druzgocącą odpowiedź, że pieniądze ich nie doszły, bo nigdy wysłanemi nie zostały, bo utonęły w kieszeni oszustów. Bank nie istnieje, notaryusz, adwokat, bankier zniknęli, ani śladu po nich nie ma!

Może kto powie, że to wyjątkowy wypadek, a możliwy wobec milionów emigrujących? Otóż właśnie to smutne, że on nie wyjątkiem. Ma się bowiem z zorganizowaną bandą łotrów do czynienia, uprawiającą zawodowo podobne jak przytoczone, oszustwo, pozbawiając austriackich emigrantów o miliony rocznie.

C. d. n.

Przyczyny i skutki rewolucyi w Chinach.

(Dokończenie)

II.

Jakie będą skutki tej dzisiejszej rewolucyi, mającej jak się zdaje, warunki powstania, o ile chodzi przynajmniej o obalenie starej formy rządu. Wie o tem chyba tylko Boska Opatrzność, która bez względu na zaburzenia i ruchy ludów, kieruje losami ich i biegiem wypadków.

Chinom brakuje dziś jeszcze ludzi o szerokich poglądach, którzyby, zdolni byli podjąć wielkie dzieło reorganizacji olbrzymiego państwa. Niektórzy, biorąc pod uwagę szybkość i pomyślną ewolucję, jaka się odbyła w Japonii, przypuszczają, że to samo zjawisko powtórzy się w Chinach. Ale warunki są tu wcale inne.

Japonia miała 40 milionów mieszkańców, stanowiących naród jednolity, bardzo patryotyczny i odosobniony od reszty świata.

Miała też ludzi takich, jak: Ito, Inu i inni, którzy pracowali pod osłoną powagi cesarskiej, poczytywanej za boską w najdosłowniejszym znaczeniu, gdyż Japończycy wierzą, iż królewska ich dynastia pochodzi bezpośrednio od bogów.

Można też powiedzieć, że wszystkie siły kraju zużyte były do pracy w jednym kierunku, pod przewodnictwem ludzi, którzy wiedzieli czego chcą.

W Chinach położenie przedstawiało się zupełnie inaczej. Stanowiły one wprawdzie monarchię, ale monarchia ta nie była jednolitą, lecz składała się z 18 prowincyi, z których każda posiadała do pewnego stopnia własny samorząd i cieszyła się pewnego rodzaju niezależnością w stosunku do władz centralnych. Patryotyzm narodu ujawniał się dotąd jedynie w formie negatywnej, jako niechęć do obcej dynastyi mandżurskiej, do mandarynów i do cudzoziemców. Niechęć ta, nurtująca głucho społeczeństwo, wybuchała też jawnie przy każdej prawie sprzyjającej sposobności.

Poza tem Chińczyk ma z natury umysł pozytywny, czuły na korzyści materialne i jest przedajnym. Urzęda dostają się tu dotąd więcej płacącemu. Co się tyczy żołnierza chińskiego, nie zaprzeczając mu prawdopodobnych zdolności wojskowych, stwierdzić jednak należy, że upłyną zapewne jeszcze całe lata, zanim Chiny zdobędą się na własną, dobrze zorganizowaną armię.

Japonia śledzi z zajęciem i zblizką przebieg rewolucyi w Chinach, Emisariusze japońscy, rozproszeni oddawna po kraju, badają stan umysłów, a może nawet usiłują utrzymać je w ciągłym podnieceniu.

Rzecz prosta, że starają się nadać ruchowi w Chinach kierunek jaknajkorzystniejszy dla własnych widoków. Inne też mocarstwa zainteresowane w ruchu chińskim, nie patrzą nań obojętnie.

Z tego wszystkiego wnosić należy, że przetworzenie się tego olbrzymiego ciała politycznego odbywać się będzie bardzo powoli, a Chiny odczuwać będą przez długie lata skutki straszliwego wstrząśnienia, jakiemu dziś uległy.

Jakież wpływ mieć mogą dzisiejsze wypadki na obchodzącą nas najbliższą sprawę ewangelizacji Chin? Tu, jak wszędzie, kościół katolicki patrzy spokojnie na gwałtowne przewroty, wiedząc, że sprawa Boga musi ostatecznie zwyciężyć. Tam nawet, gdzie złość ludzka usiłuje stawiać jej zapory, Opatrzność posługuje się wypadkami i ludźmi, prowadząc ich, wbrew nawet ich zamiarom, do ostatecznego wiadomego sobie celu. Dotąd Chiny ze starożytną swą zwartą organizacją nie dopuszczały prawie do siebie światła ewangelii.

Są tam już wprawdzie jednostki i całe gminy do głębi chrześcijańskie, ale ogół narodu i rząd stały dotąd poza obrębem chrześcijańskich wpływów i przy każdym zetknięciu się z duchem chrześcijańskim, opierały mu się zawzięcie.

Wedle wszelkiego prawdopodobieństwa postęp ewangelii w Chinach odbywać się musi powoli i stopniowo, przenikając zwolna do praw, ustaw, obyczajów, aby zaszcześcić w duszach tego ludu zarodek prawdy i sprawiedliwości.

Otóż sądzimy, że rewolucja krusząc zaskorupiałą powłokę, która opancerzała dotąd to państwo, ułatwi tem samem dostęp oddziaływaniu ewangelii na umysłowość potężnej rasy żółtej.

Zgnilizna i rozkład w Rosyi.

Oficyalna Rosya usiłuje nadawać sobie przed światem pozór odradzającej się i odmładzającej potęgi. Rządzące zaś sfery rosyjskie już to z nieświadomości, już to

z potrzeby, przyjmują te pozory za rzeczywistość.

Tymczasem, jakkolwiek może się komu wydawać ta rzekomo „odradzająca się” potęga rosyjska, jest niewątpliwym faktem, że straszliwy rozkład i zgnilizna obejmują coraz bardziej wszystkie warstwy społeczeństwa rosyjskiego, czyniąc je coraz bardziej niezdolnemi do tego wewnętrznego odrodzenia się, bez którego wszelkie odrodzenie państwowe jest i musi być tylko pozorem.

Żaden naród nie posiada tak obfitej i niezmiernie rozmaitej liczby skandalów, jak rosyjski. Objętość jej i jakoś dawno już przekroczyła zwyczajne granice tego zjawiska i świadczy dowolnie o tem, że ma się tu do czynienia z czymś o wiele znamienniejszym i groźniejszym, niż zwyczajne tak zwane „zepsucie” kół najwyższych, lub to samo zepsucie dla odróżnienia tylko nazywane „barbarzyństwem” u klas najniższych.

Jest to już nie zepsucie, ani nie barbarzyństwo, które pod pewnemi względami bywa nawet objawem zdrowia i młodości, ale zanik poczucia moralnego. rozpadnięcie się więzi społecznej, bez której sama organizacja społeczna staje się niezdolną do życia.

Najświeższe telegramy przynoszą znowu wiadomość o takiej znamiennej sprawie.

Bohaterem jej jest generał Suchomlinow, który jako minister wojny uchodził w oczach narodowościowej Rosyi za wielo-nie wszelkich cnót i talentów żołnierskich, sławiony był jako duch opiekuńczy Rosyi. Wprowadzane przez niego reformy w rozmieszczeniu i organizacji wojsk stanowiły główny wypadek w dziejach spraw wojskowych rosyjskich. Jego samego sławił taki „prawdziwy Rosyanin”, jak Mienszinkow, jako męża silnego, jednego z tych nielicznych, którzy mogą Rosyę wyprowadzić na wyżyny potęgi państwowej.

Tymczasem nagle okazuje się, iż ten sam Suchomlinow jest człowiekiem moralnie zupełnie lichym, że brak mu poprostu najważniejszych danych nie tylko na „odnowiciela” Rosyi, ale nawet na zupełnie przeciętnego „porządnego” człowieka, zalecającego się w Rosyi, jak wiadomo, samemi tylko negatywnymi cnotami, jak to, że nie kradnie, nie oszukuje, nie krzywdzi i t. p.

Minister wojny rosyjski, w którego rękach znajduje się cała obrona państwa i cała jego ogromna siła militarna, stoi pod względem moralnym nawet poniżej tego najniższego z dopuszczalnych we współczesnym społeczeństwie poziomów obyczajowych.

Będąc generałem gubernatorem kijowskim, zabrał on żonę pewnemu obywatelowi. Męża jej za pośrednictwem szefa ochrony Kulabki zmusił groźbą zesłania na Sybir do wyjazdu z Rosyi i, przekupiwszy 50 świadków, zupełnie bez jego wiedzy prze-

zupnie zależni od nas, ośmielili się inaczej głosować.

Głosy prawie równe, i gdy by wybór decydowała Królewska Huta, musieliśmy przeprowadzić wybór ściślejszy.

Chyba nasi nie darują im tego? zawołał lekarz. — Jeśli się wahałi, musimy ich jako tchórzów i zdrajców napiętnować! Cóż w / abrzul!

Tam gorzej jeszcze, bo blisko dwie nam wrogie partye: księdza Halbrota i Wolczaka.

I pan mówi to tak spokojnie! Toż te węże szlaskie wszędzie się wciskają, zatruwają nam życie, spokój, szczęście! — krzyczał Daum w złości.

Uspokój się, doktorze. My napewno zwyciężymy. Patrzcie, oto stos depezy i korespondency, gdzie my górą, ażeby was ostatecznie przekonać, to powiem, że redakcyja „Ostmark” zamówiła pięćdziesiąt pochodni, aby oświetnić wybór. A teraz mi wierzyć?

No, — zaśmiał się dobrodusznie pan Krüger, jeśli Sternweg zamówił i dał zadatek na pochodnie, to musi być pewny swego, bo to ostrożny ptak.

Poklepał go po ramieniu i siadł w kącie z cygarem w ustach, by przeczytać najwieszszy dziennik berliński, co zresztą uczynił i Daum.

Po przeczytaniu, pan Krüger, zegnając się z redaktorem, dodał.

Idę do landratyry, spojrzę w oczy tym Szlżakom. Znam imnie oni, składają pieniądze w naszej kasie; już ja przerażę niejednego z nich.

Wrzaz z nimi wyszedł lekarz, tym razem do szpitala.

W jakiś czas zaszeleściła suknia damska w redakcyi i panna Ewelina, przywitawszy się z panem Krempą, spytała o brata.

Wyszedł przed chwilą — odpowiedział —

lecz jeśli interes jest ważny, każę go chłopcu poszukać.

Dziękuję panu: Ważnego interesu nie mam, tylko jego gorączka wyborcza udzieliła się i mnie. Chciałam się dowiedzieć o rezultacie.

Ostateczny wynik może być najwcześniej dziś wieczorem, ale wybór naszego kandydata pewny.

Czy wszędzie, w całym powiecie? Prawie.

I poinformował pannę Ewelinę, podobnie jak redaktor Sternweg jej brata i lekarza.

Serdecznie dziękuję panu mowiła, wyciągając rękę. — Czy zastanę żonę w domu?

Prawdopodobnie, chociaż może wyszła na miasto.

Panna Ewelina, ubrana ładnie, nawet kwintnie, jak na Bytom, wyszedszy z redakcyi, skręciła na rynek i, stanawszy przed pomnikiem poległych w wojnie francusko-niemieckiej, odczytywała nazwiska, dziwiąc się potrochu, że są prawie wszystkie szlaskie, gdy poczuła dotknięcie.

I ty, Ewelinko, dziś na mieście? Szłam właśnie do ciebie, Maniu, byśmy przeszły się wspólnie. Dokąd idziesz?

Tak, bez wyraźnego celu.

Więc idźmy razem. Ale jaki Bytom dziś inny, ładny, ruchliwy, rozgorączkowany; te wybory dodały mu ducha.

Może wiesz jakie nowiny? spytała pani Marya.

Wiem. Przed chwilą byłam u twego męża; powiedział mi, że wybór naszego kandydata jest pewny.

To było do przewidzenia... I znów Szlżacy przepadli.

A wiesz, Maniu, powiem ci pod sekretem, że mi ich żal. Poznałam ich niedawno: Sztyl-lera, Halbrota i... Sobolskiego; wszyscy uczciwi, dobrzy... A tobie ich nie żal?

Pani Marya na razie nie odpowiadała, wy-

mijając grupę ludzi, a złączywszy się z przyjaciółką, rzekła tonem zwierzenia:

Żal mi ich, żal serdeczny; nie w tem dziwnego, bo sama jestem Szlżaczka z urodzenia, ale ty, Ewelinko?

Ja?... Zdaje mi się, że przez współczucie i litość, bo, słysząc mego brata, który trzęsie się z gniewu na wspomnienie Szlżaków, a poznawszy ich zalety, żal mi, że idą na pewną zgubę.

Czy Szlżacy, czy pan Sobolski? zaśmiała się wesoło pani Marya.

Sobolski? powtórzyła, rumieniąc się — a wiesz, i jego żałuję. Jak on musi boleśnie odczuwać to niepowodzenie i upadek idei, której się poświęcił z takim zaparciem siebie.

Ej, Ewelinko, ostrożnie z tem współczuciem, bo to zwykły początek uczucia.

A czy ty go, Maniu, nie lubisz?

Czy lubię, nie wiem, ale go szanuję.

Właśnie miały minąć grupy Szlżaków, i pani Marya, patrząc na nich, zawołała nagle po niemiecku:

Wuju Szymiczku!

Ten przystanął, spojrzął i odpowiedział w tym samym języku:

Łaskawa pani się myli; ja nie mam siostrzenicy. Wielmożna pani jest Niemką a ja prostym Szlżakiem.

Zarumieniła się pani Marya i przystanąła na chwilę, chcąc coś odpowiedzieć, gdy po-słyszawsza pytanie, wystosowane do Szymiczka: Zaś co to za pani?

Ta pani? To żona Krempy, sprzedawczyka i zdrajcy.

Pani Marya nie słuchała już więcej. Błada, z rozszerzonymi oczyma, przerażona pochwyciła rękę panny Eweliny i oddaliła się szybko.

Zaledwie po chwili udało się przyjaciółce namówić ją, by wsiadły do dorożki i pojechały do domu.

Panna Ewelina nie pytała o znaczenie słów szlaskich, a pani Marya nic nie mówiła.

To słowo: „zdrajca” bolało ją i paliło, jak odkryta wstrętna rana. Zdawało się jej, że jest napiętnowana; że w spojrzeniu każdego Szlżaka czyta ten wyraz haniebny; że lada chwila rozbrzmii wokół to słowo i dojdzie do uszu jej dziecka, jej syna, jej Adalberta.

Gdy dojechała do domu, o tyle się uspokoiła, że obawa i przerażenia ustąpiły miejsca oburzeniu i głębokiej niechęci do Szlżaków.

Rozumowała bowiem, że przecież jej mąż pragnie i dąży również do uszczęśliwienia Szlżaków, wprawdzie na innej drodze, niż wuj Szymiczek, ale napewno drogą jej męża bezpiecznie i pewniej zaprowadzi ich do szczęścia, spokoju i cywilizacji, niż ten se-paratyzm, niczem nieuzasadniony i nieusprawiedliwiony.

Panna Ewelina wymówiła się brakiem czasu od wstąpienia do przyjaciółki.

Pani Marya weszła do mieszkania swego, jak jej się zdawało, zupełnie uspokojona, jednak kiedy niekiedy drżała nerwowo, bo miała złudzenie, że zewsząd dolatuje ją ciche echo słowa: „zdrajca”!

Doznawszy sama tak silnego wrażenia, postanowiła nie wspomnieć o spotkaniu wuja Szymiczka mężowi i siostrze.

Wieczorem rezultat wyborów był już wiadomy, i z redakcyi „Ostmark” ruszył korowód z pochodniami.

Obok pana Sternwega szedł pan Krüger, mówiąc z uśmiechem triumfu.

Zwycięstwo świetne!

Ja nie powiedziałbym że świetne — odpowiedział redaktor — bo Szlżacy mieli aż 2.340 głosów. Za poprzednich wyborów 400, a teraz? I dyabli wiedzą jakimi drogami i środkami ci agitatorzy przyciągają to bytło do siebie. My tu panami, my wygrywamy każdą kampanię, a oni swoje i swoje. Jeśli tak pójdzie dalej, gotowi poprzeć kiedyś swego kandydata.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

przewodził rozwój. Głównym agentem Suchomlinowa w tej błonistej sprawie był późniejszy zabójca Stojłypina — Bagrow. On w jego imieniu układał się w Nicei z pokrzywdzonym mężem uwiedzionej.

Dopiero teraz niesłychaną tą sprawą zajął się sąd i to tylko na wstawienie się jednego z ministrów, który miał widocznie porachunki z Suchomlinowem. Nie należy jednak ludzić się, aby sprawiedliwość rosyjska potrafiła swoim stępieniem na karach rewolucjonistów mieczem, rozciąć nowy ten ropiejący wrzód aż do jego dna.

Jak tyle innych skandalicznych spraw, tak i ta będzie niewątpliwie zatuzszowana dla ratowania «powagi» władzy i jej najwyższych przedstawicieli. Nie powstrzyma to jednak postępu tej straszliwej gangreny moralnej, która łoczy społeczeństwo rosyjskie od góry do dołu.

KONGRES EUCHARYSTYCZNY.

Rządy dusz we wielkich środowiskach światowych, w ogniskach handlu i przemysłu, stają się coraz trudniejsze. Na ogół biorąc, jest więcej ludzi wierzących, aniżeli bezwyznaniowych, ale powrót do stóp Krzyża daje się tylko odczuwać we warstwach tak zwanej inteligencji, u ludzi z wykształceniem uniwersyteckim, którzy pod wpływem zbawiennej działalności stowarzyszeń religijnych, powrócili do wierzeń lat dziecięcych, do dawnej ufności w religię. Natomiast klasa robotnicza oddala się bardzo od Kościoła. Przyczyn tego szukać należy w agitacji antyreligijnej i w mało skutecznej akcji duszpasterskiej. Ksiądz ma tysiące, po kilka tysięcy parafian powierzonych swojej opiece, parafie miejskie w takim n. p. Wiedniu liczą po 80 000 do 120 000 osób. Niepodobna tedy objąć tych mas wystarczającą opieką, nie sposób uchronić ich przed zgubnymi prądami bezwyznaniowej i agitacji wrogów Kościoła wpływami.

W Polsce, we wszystkich jej dzielnicach, panują pod tym względem idealne jeszcze stosunki. Gorzej, stokroć gorzej dzieje się wszakże w południowej Słowiańszczyźnie, w Czechach i niektórych krajach niemieckich. Aby więc podnieść i pokrzepić na duchu umysły mniej trwałe, odbywają się Kongresy Eucharystyczne. Ostatni taki kongres odbył się w Madrycie; 23 ci z rządu urządzają między 12 a 15 września br. we Wiedniu.

Kongres wiedeński zapowiada się nadzwyczajnie. Protektorat objął sam cesarz, a komitet, liczący kilkaset członków, pracuje od dawna nad przygotowaniem wszystkich szczegółów uroczystości.

Pracą kieruje prezydentem pod wodzą ks. kardynała wiedeńskiego dr. Nagla. Komitet dzieli się na sekcje pań i panów.

Sekcja pań pracuje pod protektoratem arcyksiężny Anuncjaty i dzieli się na komisje propagandy, werbujące uczestników Kongresu i prowadzącej agitację w całej monarchii i poza jej granicami, dalej na komisję mieszkaniową, komisję komunii dzieci i przygotowania potrzebnej ilości ornatów, sprzętów i bielizny kościelnej (ornaty te i cały dorobek komisji oddany będzie w połowie dla celów misyjnych, a w połowie dla biednych kościołów) i t. d. Protektorat nad temi sekcjami objęły arcyksiężne: Marya Teresa, wdowa po arcyksięciu Karolu Ludwiku, Marya Krystyna, Marya Józefa, Marya Walerya, Błanka i ks. Zofia Hohenberg. Sekcje zaś podlegają osobnemu prezydium pod kierunkiem księcia Trauttmanna i księcia Montenuovo.

Komunia dzieci będzie jednym z najpiękniejszych momentów obchodu. Spodziewają się przystąpienia do Stołu Pańskiego przeszło 20 000 młodzieży. Komunię mają rozdáwać w kościołach i w ogrodzie księcia Schwarzenberga, przy ustawionych umyślnie ołtarzach.

Sekcja panów kieruje ks. kardynał dr. Nagl jako prezes, biskup Pfluger i kanonik bar. Hackelberg-Landau, jako wiceprezesi. — Sekcje te dzielą się tak samo, jak sekcje pań obejmują nadto osobny oddział liturgiczny (wybór pieśni, mówców, muzyki kościelnej) pod przewodnictwem radcy ministerialnego Swobody i generalny sekretaryat.

Poza centralnym komitetem powołano do życia w całej Austrii komitety prowincjonalne w każdej dycezyi z osobną pod przewodnictwem biskupów, a nadto stworzono komitety centralne zagraniczne, mianowicie trzy w Niemczech, dwa w Anglii, dwa we Włoszech, po jednym w Hiszpanii, na Wschodzie i t. d.

Program kongresu wiedeńskiego jest następujący: 10 go września przyjeżdża przedstawiciel Ojca św., jeden z kardynałów włoskich, powitany z honorami na leżnym członkiem domu panujących; 11 go września odbędzie się ogólne powitanie uczestników Kongresu w kościele św. Szczepana w obecności całego dworu cesarskiego, wszystkich kardynałów i dostojników duchownych, świeckich i wojskowych. Między 11 a 15 września odprawiane będą Msze św., a każdej narodowości wyznaczono osobny kościół. Polakom przyjął w udziale piękna świątynia św. Michała, naprzeciw zamku cesarskiego, u wylotu Kohlmarktu i placu św. Michała. Rusinom oddano kościół św. Barbary przy Postgasse, obok głównego urzędu pocztowego. We wszystkich świątyniach wygłoszą najznakomitsi kaznodzieje kazania, a także przemawiać tam będą najwybitniejsi świeccy uczeni katolicy. nawołując z ambony do przestrzegania zasad wiary i Kościoła.

W dniu 15 września zakończy Kongres wspaniała manifestacja, która utkwi w pamięci współczesnych. Najpierw sformuje się pochód olbrzymi, złożony z przedstawicieli wszystkich narodowości w strojach narodowych. Spodziewany jest udział przeszło 250 000 ludzi. Pójdą więc najpierw kawalerowie Złotego Runa w historycznych kostiumach, kawalerowie orderu św. Jerzego z Bawarii, tajni radcy, podkomorzowie, cała arystokracja austriacka i węgierska, kardynałowie z Włoch, Francji, Hiszpanii i Austro-Węgier, dwór cesarski, wszyscy arcyksięża. Dalej zgromadzą się wszystkie stowarzyszenia religijne i świeckie i tysiączne rzesze. Przesuną się tedy w barwnych strojach wierni Kościołowi Tyrolczy, Hańcy czescy, Morawiaczy, Ślązacy, Polacy, Rusini, Węgrzy, Chorwaci, itd. itd.

Pochód ten okrążywszy Ringstrasse, zgromadzi się po obu stronach bramy wiodącej do Burgu. Na szczycie jej, tworzącej tarasę, wzniesie się ołtarz, przy którym odprawia kardynałowie Mszę św. i stanie namiot dla cesarza i członków domów panujących.

W czasie Mszy św. przegrywać będą liczne orkiestry wojskowe pieśni religijne i chorały. — Po Mszy św. nastąpi odczytanie błogosławieństwa papieskiego i uroczyste zakończenie Kongresu.

Koleje państwowe austro-węgierskie przyznają w czasie trwania Kongresu znaczne zniżki, 50 proc., dla klasy III. a także wydatne ulgi dla klasy II i I. W całej monarchii składane będą również pociągi osobne z jeszcze większymi zniżkami. Komitet dołoży wogóle wszelkich starań, aby koszt pobytu i podróży wypadły jak najtaniej.

Gdzie czytają najwięcej na świecie?

Pokazuje się, że w Australii. W zeszycie marcowym „Book Monthly” znajdujemy nader ciekawy artykuł, z którego dowiadujemy się, jak dalece wszyscy w Australii opanowani są nadzwyczajną namiętnością do czytania. Prawie niema takiej chaty w najbardziej oddalonych i odciecznych od świata okolicach ładu australijskiego, gdzie nie byłoby naprzykład klasyków angielskich. W każdym najmniejszym miasteczku musi znajdować się czytelnia publiczna i biblioteka, a stołeczne miasta stanowią utrzymują oprócz tego na koszt rządu bezpłatne biblioteki publiczne, którym rokrocznie parlamenty miejscowe uchwalają hojne zasiłki na uzupełnienie zapasów książkowych. Biblioteki te przystępne są dla wszystkich bez żadnych ograniczeń i każdy z nich może otrzymać książkę o jakiej zamarzy.

Oprócz tego istnieje też wiele czytelni prywatnych, które wypożyczają książki do domu, a nadto w Australii ogromnie rozpowszechniony jest typ bibliotek latających, rozsyłających książki po prowincji; nawet w najbardziej zapadłe kąty wysyła się komplety 300 tomowe książek najpożyteczniejszych, które corocznie

wymienia się na nowa. Ponadto po wsiach ludność może korzystać z czytelni przy szkołach. Amatorzy czytelnictwa pozakładali także mnóstwo klubów, poświęconych specjalnie lekturze, które sprowadzają zewsząd najbardziej cenne i rzadkie wydawnictwa.

Na widowni.

ANGLIA.

Demonstracja kolejarzy.

W Hydeparku odbyła się demonstracja kolejarzy celem zaprotegowania przeciwko złemu obchodzeniu się z urzędnikami i wyzyskowi ich na centralnej londyńskiej kolei. Około 30 000 osób, pomiędzy którymi znajdowali się urzędnicy wszystkich kolei żelaznych stolicy, zastępcy robotników przy gazowniach, woźniców oraz i innych związków zawodowych, wyruszyło z quai nad Tamizą do Hydeparku, gdzie z kilku trybun wygłaszano mowy i uchwalono rezolucję przyrzekającą pomoc kolejarzom.

AUSTRIA.

Kradzieże w konsulacie.

Aresztowano austriacko-węgierskiego konsula Padowetz-Khana. Podobno sprzeniewierzył on sumę przechodzącą 20 tys. marek i miał stać w kontrakcie z kradzieżą, dokonaną przed niedawnym czasem w konsulacie austriacko-węgierskim.

Kobieta w Sejmie.

W Pradze wybrana została do sejmu czeskiego pierwsza kobieta, powieściopisarka młodoćska, Kunetiska.

Żywce pogrzebany.

W Żurawicy pod Przemyślem zaszedł wypadek, który w całej okolicy wywołał niezwykłe wrażenie. Oto zmarł tamże pewien zamożny gospodarz wiejski w wieku lat około 50. Po załatwieniu zwykłych ceremonii i pośmiertnych czynności, odbył się pogrzeb, w którym wzięła udział cała prawie wieś. Kiedy orszak pogrzebowy na cmentarz już przybył, zdjęto trumnę z wozu i przeniesiono na barkach na miejsce wiecznego spoczynku. Niedługo potem, po ostatnich modłach i pokropieniu zwłok przez księdza, spuszczone trumne do grobu. Przyjętym ogólnie zwyczajem, rodzina i znajomi zmarłego, oddając mu przysługę, poczęli rzucić na trumnę drobne grudki ziemi. Nagle, zaledwie kilka z nich wpadło do grobu, a wewnątrz trumny rozległ się głuchy jęk!... Wśród zebranych powstał nieopisany popłoch — zebrani przerażeni do najwyższego stopnia — rzucili się do ucieczki. Kilka jednak przytomnych osób wskoczyło do grobu i słysząc dalsze jęki, zamierzali wyjąć trumnę i odbić z wierzchu wieko. I rzeczywiście po otwarciu trumny okazano się, iż rzekomo zmarły żyje, rusza się i odzyskuje przytomność. Wyjęto go pośpiesznie z trumny i przyniesiono do pobliskiego domu dozorcę cmentarnego, gdzie po półgodzinnych zabiegach zupełnie przyszedł do siebie tak dalece, iż pieśno powrócił do domu. Jak pisał z Żurawicy funkcję oglądacza zwłok, który dał pozwolenie na pogrzeb... pełni oglądacz bydła. Sprawą tą zajęła się żandarmerya.

ROSYA.

Rząd rosyjski broni Maryawitów.

W Łodzi aresztowała policja 15 eksaryawitów, które swem fanatycznym zachowaniem się

CZŁO WIEK NIEWIDZIALNY.

PRZEKŁAD Z ANGIELSKIEGO.

(Ciąg dalszy).

Niewidzialny człowiek przerwał mu. — Czyje to kroki styczą na schodach? — Nie wiem — odrzekł Kemp. — Zobacz! — zawołał niewidzialny i postąpił z wyciągniętą ręką do drzwi.

To, co potem nastąpiło, odbyło się bardzo szybko. Kemp poruszył się, ażeby mu przeszkodzić niewidzialny zadrżał i stanął.

— Zdradco! — zawołał i nagle szlafrok rozłożył się, a niewidzialny usiadłszy, zaczął się pośpiesznie rozbierać. Kemp trzema krokami znalazł się przy drzwiach, a niewidzialny, którego nogi już zniknęły, porwał się i krzyknął. Kemp otworzył drzwi. Z dołu było słychać głosy i szybkie kroki. Prędkim ruchem Kemp odepchnął niewidzialnego i skoczył za drzwi, które zatrzasnął za sobą. Klucz był z tamtej strony drzwi. W jednej chwili Griffin byłby zamkniętym więźniem w belwederze, gdyby nie mała rzecz. Klucz, włożony niedbale do zamku, wypadł na podłogę, gdy Kemp trzasnął drzwiami.

Doktor zbladł. Trzymał klamkę obiema rękami. Drzwi pod naporem niewidzialnego uchyliły się na jakie sześć cali, ale Kemp zdolał zamknąć je znowu. Drugi raz drzwi zostały uchylone na stopę i szlafrok uwiązł w tym otworze. Niewidzialne palce schwytyły Kempa za gardło; ratując się, puścił klamkę. W tej chwili został odepchnięty w tył i upadł ciężko w kąt sionki. Próżny szlafrok zawisł na jego głowie.

W połowie schodów stał pułkownik Adye, naczelnik policji w Burdock, do którego był adresowany list Kempa. Patrzył on z przerażeniem na upadającego Kempa i tańczący w po-

wietrze szlafrok. Widział, jak Kemp usiłował się podnieść i upadł znowu na ziemię, gwałtownie powalony.

W tem on sam został napadnięty. Wielki ciężar, jak mu się zdawało, spadł na niego i rzucił go głową naprzód ze schodów. Dokoła szły uczuły pułkownik żelazny uścisk.

Wtem niewidzialne nogi przebiegły po jego plecach, styszał czyste kroki na schodach, potem krzyk i bieganie dwóch policyantów po sieni domu, wreszcie gwałtowne zatrzęsienie głównych drzwi domu.

Pułkownik podniósł się i usiadł. Zobaczył zataczającego się po schodach Kempa; doktor był zwalany kurzem, włosy miał w nieładzie, usta zakrwawione i trzymał na ręku czerwony szlafrok, oraz inne części ubrania.

— Mój Boże — zawołał Kemp — nie udało się nam, on uciekł!

ROZDZIAŁ XXV.

Polowanie na niewidzialnego człowieka.

Przez chwilę Kemp nie mógł wydobyć głosu, ażeby wyłomaczyć naczelnikowi policji, co się właściwie stało. Stał przy schodach. Kemp, że śmieszna garderobą Griffina na rękę, opowiadał szybko i beładnie. Adye zaczynał nakoniec rozumieć sytuację.

— To obłąkany — mówił Kemp — niema w nim nic ludzkiego. Samolub w całym słowa znaczeniu. Myśli tylko o własnej korzyści i własnym niebezpieczeństwie. Z zimną krwią opowiadał mi swe brutalne czyny. Poranił ludzi. Będzie zabijał, jeżeli mu nie przeszkodził my. Zamierza wywołać panikę. Nic go nie powstrzyma. Wybiegł teraz jako furajt!

— Trzeba go schwytać — zawołał Adye — to nie ulega wątpliwości!

— Ale jak — odparł Kemp i naraz przy-

szły mu różne myśli. Trzeba natychmiast zabrać się do tego, ażeby nie oddał się z okolicy. W przeciwnym razie pójdzie w świat, będzie kaleczył i zabijał. On marzy o panowaniu przez terrorizm. Panowanie terrorizmu, mówię panu. Musisz pan pozostawić straż na drogach, przy pociągach i statkach parowych. Wojsko musi nam pomóc. Trzeba po nie telegrafować. Jedna tylko rzecz mogłaby go zatrzymać, to jest chęć odzyskania jakichś książek z notatkami, które są dla niego bardzo ważne. Posłuchaj pan! Macie w policyjnych aresztach pewnego człowieka, nazwiskiem Marvel.

Wiem — przerwał Adye — wiem. Te książki... ale włóczęga...

— Mówi, że ich nie ma. Niewidzialny jednak jest pewny, że włóczęga je ma. Ponadto trzeba urządzić tak, aby nie mógł się przespać, ani co zjeść. Wszelką żywność należy schować i zamknąć, tak, żeby jej nie mógł dostać. Domy muszą być pozamykane, a cała ludność niechaj weźmie udział w polowaniu. Powiadam, panie pułkowniku, że ten człowiek, to chodzące niebezpieczeństwo, to nieszczęście! Sama myśl o tem, co on może zrobić, jest okropna!

— Pójdźmy zaraz — rzekł Adye — i zorganizujmy poszukiwanie; zawezwemy Hoppa i urzędników kolejowych i złożymy radę wojenną. Rzuć pan te rzeczy i chodź ze mną!

Na dole znaleźli drzwi otwarte i przestraszonych policyantów, wytrzeszczających oczy w próżną przestrzeń.

— On uciekł, proszę pana — powiedział jeden z nich.

— Pójdźmy przedewszystkiem na policyę — rzekł Adye — niech jeden z was pobiegnie i przysyła tu fiakra, tylko szybko. A teraz co jeszcze należałoby zrobić, Kemp?

— Psy — odrzekł doktor — postaraj się pan o psy. One go wprawdzie nie widzą, ale czują. Trzeba psów

— Dobrze — rzekł Adye — postaram się o psy. Może jeszcze co?

— Trzeba pamiętać o tem, że żywność, którą zjada, jest widoczna, dopóki jej nie strawi. Musi się więc kryć po jedzeniu. Trzeba bez przestanku przetrząsać każdy spokojny kąt, wszystkie zarośla. Należy także schować wszystko, co mogłoby mu posłużyć za broń. Nie może on niczego nosić ze sobą, może tylko schwycić to, co ma pod ręką.

— Wybornie! — odparł pułkownik — do-

staniamy go z pewnością!

— A na drogach... — zaczął Kemp, lecz

zawahał się.

— Co? — zapytał pułkownik.

— Tłuszczone szkło. Wiem, że jest to okrutnie, ale trzeba myśleć o tem, co on może zrobić.

Adye gwizdnął przez zęby.

— To sprzeciwia się rebusom honorowego sportu. Zresztą nie wiem. Każę mieć szkło w pogotowiu. I jeżeliby, poszedł za daleko...

To jest człowiek, w którym niema nic ludzkiego — rzekł Kemp — jestem pewny, że skoro tylko ochłonie z wrażenia tej ucieczki, będzie próbował terrorizmu. Nasza jedyna szansa jest wyprzedzić go. On sam wyzwał się z człowieczeństwa. Jego krew niech spadnie na jego głowę!

ROZDZIAŁ XXVI.

Zamordowanie Wickstada.

Zdaje się, że niewidzialny wypadł z domu Kempa, opanowany zupełnym szaleństwem. Małe dziecko, które bawiło się nieopodal wejścia do willi, zostało gwałtownie porwane i rzucone daleko, tak, że złamało nogę. Przez kilka godzin potem nikt nie wiedział, gdzie się podział niewidzialny. Ale możemy go sobie wyobrazić w tym skwarnym dniu czerwcowym,

wobec duchownych maryawickich wywołały zbiegowisko. Pomiędzy Maryawitami potoczyły się sekty; ludzie prości, zawiedzeni w swoich nadziejach życia bogobojnego, występują teraz przeciw zwodzie, gdy się poznali na obłudzie. Generał gubernator pozwolił Maryawitom na prowadzenie ksiąg ludności (urodzeń, śmierci, ślubu) i wydawanie atestów.

Odniesienie rosyjskiego hakatysty.

Prawosławny biskup Eulogiusz, zawzięty wróg Polaków i główny agitator za odłączenie Chełmszczyzny od Królestwa Polskiego, po uchwaleniu odłączenia zamianowany został przez cara arcybiskupem.

W pogoni za mocą dyabelską.

Włosianin wsi Kostowiec na Podolu dowiedział się od jakiejś wróżki, że trzeba zjeść serce żydówki, aby rozporządzać dyabelską mocą. Miejscowy kupiec zgodził się sprzedać na ten cel żonę swoją za 300 rubli. Umowę tę podpisał 12 letnia córka kupca i zawiadomiła matkę, ta zaś policję. O czasie oznaczonym zjawił się chłop z narzędziami zabójstwa i razem z kupcem mieli się wziąć do rzeczy. Już nieszczęśliwa kobieta znajdowała się blisko śmierci, gdy weszła policja i zapobiegła przerażającej zbrodni. Chłopa i kupca aresztowano.

Świadek 3-letniego dziecka.

Z Warszawy donoszą: Niezwykle dramatyczna scena rozegrała się w więzieniu śladowym na Pawiaku. Oto sędzia śledczy, prowadzący dochodzenie, w sprawie dzikiego mordu, dokonanego 17 stycznia b. r. w lesie w Borzechach na rodzinach administracji leśnej gdzie, jak wiadomo, w straszny sposób wymordowano 8 osób, z jedną ocalałą z pogromu 3-letnią Esterą Jankielewiczówną, udał się na Pawiak dla dokonania konfrontacji. Przed 3-letnim świadkiem przesunął się szereg ludzi, na których widok Estera nie reagowała. Nagle na widok jednego z przeprowadzonych przed nią mężczyzn, niejako Wolskiego, zaczęła płakać i wołać: — On, on zabił tatusia i mamusię. Nie chcę patrzeć, bo mnie zabije! — Krzyk ten wywołał piorunujące wrażenie na obecnych. Zmieszany tym okrzykiem Wolski, wypierał się udziału w zbrodni jednak świadectwo dziecięce uważane jest za ostateczną, niezmiennie obciążającą Wolskiego. Wolski istotnie trzymany był za towarzysza zbrodniarzy, którzy dokonali krwawego mordu. Między uczestnikami zbrodni, których oprócz Wolskiego było 5, znajdowało się 2 koniakradów z Borzechów i 2 przechrzczonych żydów.

Radość popów.

Konsystorz prawosławny polecił telegraficznie wszystkim popom w Chełmszczyźnie odprawiać nabożeństwa dziękczynne z powodu szczęśliwego dokonania wyłączenia Chełmszczyzny. Nabożeństwa odbyć się mają w najbliższe święto. W czasie nabożeństwa mają popowie powitać lud o szczęściu, jakie go spotyka przez wyłączenie Chełmszczyzny.

Wyrok na hr. Ronikiera.

Warszawska Izba sądowa wydała po 27 dniach obrad wyrok skazujący Ronikiera na pozbawienie wszystkich szczególnych praw i przywilejów i na 1 i pół roku rot aresztanckich. Zawadzkiego zaś za ukrywanie zbrodni na 1 rok rot aresztanckich również z pozbawieniem wszystkich szczególnych praw i przywilejów. Po odbyciu tej kary Ronikier i Zawadzki oddani być mają pod dozór policji na 4 lata. Akcyę cywilną rodziców zabitego Stasia Chranowskiego, oddano, jako nie dającą się okre-

ślić. Ronikier został uniewinniony z zarzutu dokonania zbrodni morderstwa rozmyślnego z premedytacją w celu osiągnięcia korzyści materialnych. Sąd uznał, że zabójstwo zostało dokonane przypadkowo i bez rozmysłu, a więc, że Ronikier w stanie afektu zadał Stasiowi Chranowskiemu ranę śmiertelną, nie mając zamiaru zabójstwa. Wynika z tego, że Izba odrzuciła całą konstrukcyę aktu oskarżenia, co do wciągnięcia zabitego Stasia Chranowskiego w zasadzkę; odrzucono również porozumienie z Zawadzkiem i motyw materialny. Zawadzkiego skazano za ukrywanie dokonanej zbrodni. Zawadzkiego zostawiono w sądzie do czasu złożenia kaucji w sumie 2,000 rb. Ronikiera Izba poleciła uwolnić z więzienia po przedstawieniu kaucji w wysokości 3,000 rb. Żądana kaucja została złożona i Ronikier zwolniono z więzienia.

Skazanie poliemajstra.

Wydział karny warszawskiej izby sądowej na sesji wyjazdowej osądził sprawę policmajstra Pabjanic, kapitana Marczewskiego, oskarżonego o nadużycie władzy, łapówki i fałszerstwa, skazując go na rok rot aresztanckich.

NIEMCY.

Akcyę przeciwpolską.

Na skutek ostatecznego uchwalenia ustawy o wzmocnieniu niemieckiej powstaje w Wroclawiu Towarzystwo udziałowe z kapitałem 5 milionów marek w celu skupowania i parcelowania ziemi na Śląsku, aby nie dopuścić do przechodzenia jej w ręce polskie.

Władze pruskie obiecały T-wu współudział materialny.

Za katowanie starca.

W Wolsztynie przed sądem odpowiadali majster piekarski Redlich i jego żona z powodu katowania ojca i teścia, starca 87 letniego. Nie tylko go okładali kijem, ale nadto głodzili i przetrzymywali w miejscu brudnym. Redlich skazany został na pół roku, jego żona na 8 miesięcy więzienia.

STANY ZJEDN. P. AM.

Ojciec ożenił się z narzeczoną syna.

W Ameryce Półn. ośmdziesięcioletni farmer J. T. Niederhauser, dowiedziawszy się że jego syn zamierza ożenić się z ich gospodynią panią Windos, oświadczył się jej czemprędzej i został przyjęty i obecnie młody Niederhauser zamiast żony posiada macochę.

Ze świata.

TURCJA.

Wojna włosko-turecka.

W Trypolitanii nie ustał rozlew krwi. Wciąż powtarzają się utarczki, a zarówno Turcy jak Włosi głoszą swą zwycięstwą. Ale zbliża się pora deszczów i Włosi będą musieli przerwać nie chwalne zresztą swoje operacje w Afryce. Będą się tam więcej pocieszać zajmowaniem wysp w Archipelagu, bombardowaniem tureckich miast pobrzeżnych, wywierając przez to nacisk i na Turków i na Europę. Europa znacznie musi opłacać koszty wypraw włoskich na wyspy tureckie, bo przez to w wysokim stopniu cierpi handel i przemysł europejski.

zastosowanie się do rozporządzeń i rad, wyrażonych w proklamacyi, że przed nocą terytorium przeszło stu mil kwadratowych było objęte stanem oblężenia.

Późnym wieczorem drzenie zgrozy przebiegło całą zaniepokojoną i czuwającą okolicę; z ust do ust podawano sobie wieść o zarmordowaniu p. Wicksteeda.

Jeżeli przypuszczenie, że niewidzialny schronił się był w zaroślach w Hintondean, odpowiadało prawdzie, to należy przypuścić, że wkrótce po południu opuścił on to schronienie, z wyrobionym już planem, który wymagał użycia jakiejś broni. Nie wiemy, jaki to był plan, ale pewnym jest, że niewidzialny musiał już mieć w ręku pręt żelazny, gdy spotkał p. Wicksteeda.

Naturalnie szczególny tego spotkania nie są wiadome. Nastąpiło przy brzegu dołu, gdzie kopano żwir, o kilkadziesiąt kroków od domu oddzielnego przy parku lorda Burdock.

Jak widać było z wszystkiego, odbyła się tu rozpaczliwa walka; ziemia zdeptana, liczne rany, które otrzymał p. Wicksteed, jego złamana laska. Ale trudno odgadnąć, jaka przyczyna mogła tę walkę wywołać; chyba w szale morderczym niewidzialnego można było znaleźć jej wytłumaczenie. Pan Wicksteed był to mężczyzna około czterdziestopięcioletni, rządcą u lorda Burdock, człowiek bardzo spokojny, nie zawodnie ostatni z tych o którym można było przypuszczać, że naraża się na walkę z tak strasznym przeciwnikiem. Otóż przeciw niemu niewidzialny użył pręta żelaznego, wyrwanego z zepsutego płotu. Wracając na obiad do domu, został Wicksteed napadnięty i zabity w najbardziej niespodziewany sposób.

Dwa tylko szczegóły rzucają cokolwiek światła na to morderstwo. Dół żwirowy, obok którego Wicksteed został zamordowany, nie był na jego drodze do domu, ale o kilkadziesiąt kroków od niej Mała dziewczynka, która dla jakiejś przyczyny, znajdowała się nieopodal

WĘGRY.

Wedle wiadomości, poseł Kovacs przed zamachem w Sejmie węg. na hr. Tiszę i samobójstwem, wniósł do kancelaryi gabinetu cesarskiego podanie, w którym prosił o przywrócenie konstytucji węgierskiej i oddalenie złych doradców.

Rozruchy w parlamencie węgierskim.

Według nadeszłych tu wiadomości, powtarzające się ustawicznie awantury i wyprowadzanie przemocą z sejmu ppstów, wywołało żywe niezadowolenie cesarza Franciszka Józefa. Rząd węgierski otrzymał wskazówki, aby zapobiegł powtarzaniu się tego rodzaju skandalicznych scen, wobec czego sejm zostanie w najbliższych dniach rozwiązany.

NIEMCY.

Sejm niemieckiego księstwa Schwarzburg-Rudolstadt został rozwiązany, albowiem z wyborów wyszła większość socjalistyczna, która nie chciała uchwałać różnych przedstawień rządowych. Obecnie odbyły się nowe wybory, które znowu dały większość socjalistyczną — 9 socjalistów, 7 zaś przedstawicieli innych partii. Ponieważ usiłowania legalnego wyparcia socjalistów spełzły na niczem, wobec tego możliwy jest zamach stanu, oraz zmiana ordynacji wyborczej.

FRANCYA.

Francja ma niemały kłopot w Maroku, gdzie zaprowadza protektorat. Tubylcy bronią rozpaczliwie swej niezależności i obiegali na wet stolicę kraju Fez. Rząd francuski wysłał dziesięć tysięcy wojska do Maroka. Zajęcie i zamieszczenie go na kolonij francuską wymaga wielkich kosztów w mieniu i ludziach. Francuzi łudzili się nadzieją, że Maroko zdobędą tak łatwo jak Tunis, ale gruntownie się pomylili.

W Belgii ukończono zaciętą walkę wyborczą.

Liberałowie i socjaliści zupełnie na wzór swych niemieckich przyjaciół połączyli się w blok, by dotychczasową większość katolicką w parlamencie usunąć i zagarnąć rząd w państwie. Ponieśli atoli klęskę, chociaż przedtem triumfowali. Katolicy świetnie zwyciężyli i wzmocnili jeszcze swą dotychczasową większość w parlamencie, zdobywając kilka mandatów na wrogach kościoła. Socjaliści z powodu klęski urządzili wprost rewolucję, krew się lała, ludzie poginęli, kościoły płdrowano i palono.

GRECYA.

Podział Macedonii.

„Westminster Gazette“ donosi, że król Ferdynand bułgarski w swej podróży do Wiednia miał głównie na celu osiągnąć zgodę Austro-Węgier, Niemiec i Rosji na podział Macedonii.

Rzeź na wyspie Chios.

Z Filipopolu donoszą, że na wyspie Chios urządzono rzeź chrześcian. Zwłaszcza zżęcano się nad Grekami.

AMERYKA PÓŁNOCNA.

W Ameryce północnej wre w dalszym ciągu niesympatyczna i całkiem niegentelna walka publiczna o krzesła prezydyalne pomiędzy dwoma niedawnymi przyjaciółmi Taftem i Rooseveltem. Jak się dowiadujemy w niektórych Stanach Roosevelta zupełnie przepadł i prawdopodobnie we wszystkich zwyciężył Taft, ten więcej, że ma po swojej stronie Rosta, prezydenta Konwencji.

Na Kongresie w Chicago większość delegatów oświadczyła się za Taftem.

Powstanie w Meksyku.

Armia Madery otoczyła siły wojenne powstańczego generała Orozco w okolicy Torreon. Spodziewają się ogólnie, że wobec tego opór wojsk powstańczych jest łamany i że niedługo nastąpi uspokojenie w Meksyku.

Bandy murzynów na Kubie.

Powstanie murzynów na Kubie rozszerza się. Spalono i zburzono doszczętnie dwa miasta Varago i Capua de Canamo. Prezes izby kubankiej Ferrero, pojechał do Waszyngtonu w celu naradzenia się z rządem amerykańskim nad sposobem uśmierzenia powstania.

W Hawanie i innych miastach kubańskich panuje nieporządek. Do stolicy napłynęły z okolicznych miejscowości bandy murzynów, którzy plądrują i mordują. Jak donoszą z Waszyngtonu, ludność biała zrzęszyła się i stoczyła walkę z murzynami. Wielu z nich zostało zabito a około dwustu pojmano w niewolę. Byli oni dobrze uzbrojeni i głosili, że należą do partii rewolucyjnej, której zwolennicy składają się w głównej części z murzynów. Rząd w Waszyngtonie chce przyspieszyć wysłanie wojska, by porządek zaprowadzić.

Z ziem polskich.

Pomnik w Chocholowie.

W roku 1846, podczas rzezi galicyjskiej, górale z Chocholowa nie tylko nie słuchali podszczuwania agentów austriackich i nie wzięli udziału w rzezi, lecz przeciwnie, rzucili się na wojsko austriackie. Na pamiątkę tego zdarzenia w Chocholowie zawiązał się komitet, który zamierza wydać broszury popularne o tym wypadku i wzniesić pomnik na miejscu potyczki górali z wojskami austriackimi.

Przysięga o zachowanie polskości.

Rada miejska krakowska uchwaliła, by nowoprzyjmowani do gminy obywatele składali ślubowanie, że będą broniili polskiego charakteru miasta, jego interesów, pamiątek i tradycji. Jest to niejako uzupełnieniem dawniejszej uchwaly, przyjętej na wniosek radnego Turzkiego o podobnem ślubowaniu nowowbranym radcom miejskim.

Ohydna zemsta.

WILNO. W okolicach Wokołnik pewien chłopiec wyrwał niesłychaną w dziejach kryminalistyki zemstę na dziewczynie, nie chcąc za niego wyjść za mąż. Zbrodniarz, dopilnowawszy odpowiedniej chwili, kiedy dziewczyna sama jedna pozostała w domu, wdął się do mieszkania, poprzybił owiekami ręce do ścian i do stołu, nogi zaś do podłogi, i umknął. Żywą, broczącą we krwi znaleźli ją rozkrzyżowaną domownicy po powrocie z kościoła.

Zabójstwo na weselu.

Wieś Góra św. Małgorzaty, w pow. łęczyckim, cieszy się smutną sławą. Oto wciąż ostatnich dwóch tygodni dokonano tam dwóch zabójstw. Na uczcie weselnej, gdy goście obficie raczyli się wódką, między dwoma drugami wynikła o coś kłótnia, która następnie zamieniła się w bójkę. Podczas bójki jeden z drużbów, nazwiskiem Olejniczak, powalił swego przeciwnika, Aleksandra Bakalarza, na ziemię i kopnął go kilka razy w głowę, wskutek czego Bakalarz wyzionął ducha na miejscu. Zabójcę aresztowano i odprowadzono go do Łęczycy.

ROZDZIAŁ XXVII.

Oblężenie domu Kempa.

Kemp w swoim domu zastał osobiwszy dokument, napisany ołówkiem na kawałku brudnego papieru.

„Objawiłeś wielki spryt i energię, choć nie rozumiesz, co chcesz przez to uzyskać. Stałeś się moim przeciwnikiem. Polowałeś na mnie przez cały dzień, a chciałeś mnie pozbawić spoczynku w nocy. Jednak na złość tobie namjadłem się i wyspałem. Gra pomiędzy nami dopiero zaczęła się. Pismo to ma zapowiedzieć początek terroryzmu. Burdock nie podlega już więcej królów, podlega mnie, terroryzmowi. Jest to nowa epoka: panowanie niewidzialnego. Pierwszego dnia będzie wykonany dla przykładu wyrok śmierci na człowieku, z nazwiskiem Kemp. Może on się zamknąć schować, otoczy strażą. Śmierć, niewidzialna, śmierć czeka na niego. List ten będzie oddany przez listonosza, a potem przyjdzie śmierć! Nie pomagajcie mu dobrzy ludzie, żeby śmierć nie spadła na was. Dzisiaj Kemp umrze.“

Kemp odczytał ten list, po trzykroć rzekł:

— To nie żadna mistyfikacja — to jego właściwy styl. A on będzie się starał zrobić tak, jak pisze...

Obrócił papier i znalazł na stronie adresowanej stempel pocztowy z Hintondean i prozajiczny dopisek „2 p. do zapłacenia“.

Wstał powoli, zostawiając niedokończony drugi śniadanie — list był oddany około 1szej i poszedł do biblioteki. Zadzwoń na gospodynię i kazał jej obejść dokoła domu, obejrzeć wszystkie rygle u okien i pozamykać wszystkie okiennice. Sam zamknął okna w bibliotece.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

biegnącego przez pagórek na otwartą równinę za Burdock, szalejącego z gniewu, zgrzanego i zmęczonego, doganiającego na koniec zarodził pod Hintondean, ażeby tam znowu po zbierać swe potargane plany wojny przeciwko bliźniowi. Zdej się, że w tym miejscu rzeczywiście musiał się schronić, tam bowiem znalazł się tragiczny ślad jego bytności o drugiej południu. Trudno wyobrazić sobie stan jego umysłu w tym czasie. Oczywiście liczył on na pomoc Kempa w ewym dziwnym pomysle steroryzowania świata. Bądź jak bądź znikł z widowni do drugiej godziny i ta beczyność stała się dla niego fatalną.

Przez ten czas w całym okręgu porożysła no czynnych i energicznych ludzi. Rano niewidzialny był jeszcze mytem jakimś: po południu, dzięki jasno i zwięźle napisanej proklamacyi Kempa, przedstawiał się jako przeciwnik straszny, którego jednak można chwycić lub zranić i ludność wiejska organizowała się z najzwyczajną szybkością. Nawet jeszcze o godzinie drugiej byłby mógł oddalić się z okolicy, dostawszy się na pociąg, później jednak, było to już niepodobniestwem; każdy pociąg na liniach wielkiego, równoległoboku pomiędzy Southampton, Brighton i Horsham, jechał z drzwiami pozamykanymi, a ruch towarowy chwilowo zawieszono. A w wielkim kole dwu dziesiętomilionowym naokoło Burdock, ludzie uzbrojeni w strzelby i pałki, zaczęli patrolować pilnie w grupach po trzech i czterech, z psami, po drogach i polach.

Konni policjanci jeździli wzdłuż wiejskich dróg, zatrzymując się przy każdej chacie i ostrzegając, ażeby zamykać drzwi i nie wychodzić na dwór; dzieci, rozpущone ze szkół, spieszyły do domu, wyleknione i trzymające się razem w gromadkach. Proklamacya Kempa, podpisana przez pułkownika, o godzinie piątej wieczorem była już rozrzucona po całej okolicy. A tak prędką i energiczną była akcyę władz, tak ogólnie i inteligentne

tego miejsca, powiadała, że widziała Wicksteeda, idącego prędko w stronę dołu żwirowego i w machując laską, jak gdyby gonił coś. Ona była ostatnią, która widziała go przy życiu. Nasuwa się więc przypuszczenie, że Griffin niósł pług żelazny, choć bez jasnej intencji zabicia nim kogokolwiek, a Wicksteed, nie wiedząc wcale o niewidzialnym, gdyż Burdock jest kilka mil stamtąd oddalony, zobaczył pręt, w niepojęty sposób unoszący się w powietrzu i gonił za nim, próbując osiągnąć go swą laską. Zapewne niewidzialny byłby mógł łatwo ująć przed tą pogonią, ale pozycya, w której znalazł trupa Wicksteeda, wskazuje, że nie szczęściem zapędził on swojego przeciwnika w kąt, gdzie z jednej strony, był dół żwirowy a z drugiej znaczna przestrzeń, zarosła pokrzywami. Jeżeli zważy się nadzwyczajną drażliwość niewidzialnego i jego napady dzikiego szału, łatwo można sobie wytłumaczyć resztę. Pręt skrwawiony, znalazł się pomiędzy pokrzywami; zdaje się więc, że pod wrażeniem de prymującym morderstwa nawet tak nieludzki człowiek, jak Griffin, poczuł może wyrzuty sumienia i chwilowo porzucił zamiary, które miał poprzednio.

Ludzie, pracujący w polu około Fern Bottom, słyszeli głos, jęczący i płaczący, a czasem przeklinający, który potem oddalał się coraz bardziej, aż zamilkł zupełnie. Faktem jest tylko, że niewidzialnemu udało się tego wieczora wyminąć wszystkim szukającą go partyę. Napotkał on zapewne domy szczerze pozamykane; musiał czytać którąś z prolepianych proklamacyi i łatwo można sobie wyobrazić szaloną złość, w jaką go to wszystko wprawiło. Jednak przez całe dwadzieścia cztery godzin, z wyjątkiem morderstwa Wicksteeda, nie nie zrobił. Był zwierzyzną, którą tropiła cała okolica. W nocy jednakowoż musiał dorwać się snu i żywności, gdyż rano był znowu sobą samym, przytomny, silny, gniewny i złośliwy, gotów do ostatniej walki ze światem.

Krwawa walka o spadek.

W Gajach pod Tarnopolem pochowano niejaką Katarzynę Czubałą. Po pogrzebie zebrała się rodzina w chacie zmarłej matki, i tu wywiązała się niebawem o spadek zażarta bójka pomiędzy córką zmarłej a jej bratową. Córka, Marya Dobrzyńska rościła sobie pretensje do pozostałych ruchomości, których znowu synowa wydać nie chciała. Od słownej sprzeczki przyszło wnet między niemi do krwawej bójki. W obronie Dobrzyńskiej stanął jej mąż, którego szwagrowie ciężko pobili, również nie szczędzili ciosów swej siostrze. Życiu pobitego zagraża niebezpieczeństwo.

KRONIKA.

MIANOWANIE NOWEGO MINISTRA ARGENTYŃSKIEGO. Do Rio przybył nowo mianowany minister argentyński generał Julian Rocca i przedstawił się rządowi. Władze przyjmowały go ze wszelkimi honorami wojskowymi.

OPIEKA INDIAN. Do Palmas przybył protektor Indian, p. Jan Barbosa, w celu uspokojenia ludności, która niedawno chciała napaść na Indian. Spór prawdopodobnie zostanie załagodzony, gdyż cieszy on się ogólną sympatią tak jednej jak i drugiej strony.

BANDYCI W PADUA. Prezydent Stanu Netheroy wysłał do Padua oddział wojska na poskromienie grasujących tam bandytów, którzy przybyli ze Spirito Santo. Jest ich około 400. W Padua między innymi zamordowali pułkownika i 2 jego synów. Zaniepokojony lud skupia się, aby ich odpędzić, lecz brak odpowiednich środków utrudnia obronę. Jedyną nadzieją w wysłanym wojsku, którego z upragnieniem oczekują.

IGUASSU. Generał Vespaciano Albuquerque, minister wojny, otrzymał kilka telegramów od generała Alberto de Abreu, w których ten zawiadamia o grasującej tam epidemii i prosi o wysłanie kilku lekarzy, aby zapobiedz dalszemu szerzeniu się zarazy. Wyznaczono trzech lekarzy, którzy już wyjechali.

NOWO-MODNE GOSPODARSTWO W PONTA GROSSIE. W gazecie „Jornal do Comercio” czytamy, że Dr. Jose Soares Pereira Junior podał ministrowi rolnictwa mniej więcej następujące wnioski: 1) Aby koloniści tutejsi uprawiali ziemię na sposób europejski to jest karczowali, orali; następnie poprawiali nawozem zwyczajnym lub sztucznym a nie palili; gdyż przez palenie ziemia wylajawia się i traci najżywniejsze składniki potrzebne do rozwoju organicznego roślino. 2) Omawia kwestję hodowli bydła mianowicie w pierwszym rzędzie koni, których kilkadziesiąt radzi sprowadzić z Arabii lub Rosji (rasy tak zw. Orłów), aby tę rasę rozpowszechnić u nas, gdyż rasa, którą mamy, jest małego wzrostu i nie wielkiej siły. Tak samo radzi tutejszą rasę krów zastąpić angielską „Sussex”, która przewyższa naszą tak pod względem jakości mięsa jak i mleka.

POKASANY PRZEZ PSA. Na placu Tiradentes pokąsał pies wściekły małego chłopca niejakiego Antoniego Rangel. Chłopcem zajęła się gwardya cywilna; pierwszej pomocy udzielono mu w aptece „Aruda”.

KRADZIEŻ 1400 CONTOS NA „SALTORNOS.” Mimo najenergiczniejszych poszukiwań nie zdołano wyśledzić sprawcy kradzieży. Szkodę ponosi skarb państwowy.

POKŁADY MARMURU. Podobno na łocie La 11 i na dnie rzeki Iguassu w Rio dos Patos mają się znajdować pokłady marmuru barwy białej, żółtej i niebieskiej.

SEKTY RELIGIJNE WŚRÓD MURZY-NÓW. Dotychczas przypuszczano, że fanatyzm religijny jest obcy rasie czarnej, lecz wykrycie przez policję w L. Iupahi religijnej tajnej sekty murzynów dowodzi, że fanatyzm religijny czarnych nie tylko istnieje, ale odznacza się niezwykłą dziwnością. Naczelnica wykrytej sekty była piękna piętnastoletnia metyska, Klementyna Bornałée. W bardzo krótkim czasie „prorokini” utworzyła liczną sektę z mu-

ryzów miejscowych. Główną cechą tej sekty były ofiary z ludzi. Podobno od chwili założenia sekty do czasu jej wykrycia zamordowano, na żądanie „prorokini”, przeszło 36 osób, samych murzynów. Badała przez sędziego śledczego Bornałée, oświadczyła, iż dla dobra rasy czarnej niezbędne jest, aby wszystkie rodziny murzyńskie składające się co najmniej z 5-ciu członków zostały wymordowane. Zabójstw dokonywano zawsze nocą: odurzano napojami i następnie ucinano głowę.

Ostatnie wiadomości**Wojna Rosyi z Turcją.**

W Konstantynopolu odbyło się nadzwyczajne posiedzenie wyższych urzędników z ministerstwa wojny, na którym stwierdzono, że **wojna z Rosją jest nieunikniona**, jeżeli nie w najbliższej przyszłości, to najdalej w ciągu 2 lat, wyjaśniono przytem, że fundusz wojenny Turcji wynosi około 120 milionów franków.

Zamach na Rosevelta.

Pociąg którym jechał Rosevelt z żoną do Chicago, aby ratować zagrożoną sytuację swego wyboru, wykoleił się. Na tor porzucono umyślnie odłam skały; nikt jednak nie jest ranny.

Zamach na rządcę Chorwacyi. bana Cuvaja.

Student z Bośni, Jukicz, liczący lat 20, strzelił dwa razy do jadącego autobusu obok rądcę Herwoicza. Policjant Hocar, który chciał przytrzymać Jukicza, padł kulą rażony w serce; drugi policjant ciężko ranny. W końcu pewien robotnik wyrwał Jukiczowi rewolwer, poczem Jukicza skrepowano i do więzienia odstawiono. Wołał bezustannie: Niech żyje Chorwacy! Precz z Cuvajem!

Radca Herwoicz zmarł wskutek rany, zadanej mu przez Jukicza.

Śmierć marszałka pruskiej Izby posłów.

W Erfurcie zmarł w siedzibie swojej Wernburg, nie odzyskawszy przytomności, wskutek ataku paralizu, który go przed kilku dniami ruszył, marszałek (przewodniczący) sejmiku pruskiego, baron Erffa, licząc lat 66.

Niektóre gazety niemieckie czynią socyalistów, a zwłaszcza postać Borchardta, wyrzuczonego wskutek nakazu Erffy przez policję z sali sejmowej, odpowiedzialnymi za nagły zgon cielego marszałka pruskiej Izby posłów.

Erffa reprezentował od roku 1883 okręg Schleusingen w obwodzie rejencyjnym erfurckim.

Prenumeratę nadesłali następujący P. P.:

Antoniewicz M. do końca roku 1912 4\$000.
Dzieliński Sao Fel. do końca roku 1912 16\$000.
Drzewiecki Jan do 30 czerwca 1912 roku 4\$000.
Brzozowski (Porto Alegre) do końca roku 1912 16\$000.
Klonowski do końca r. 1912 24\$000.
Sz. Tow. „Tad. Kościuszki” Argentyna — zapłac. r. 1912 — dobrze.
Nowacki Jan, zaplac. r. 1911.
Kieraś — 8\$000 odesłałem.

24 letni kawaler

zamożny, Polak z Gubernii Piotrkowskiej, poszukuje Pańny za żonę od 16 do 22 lat. Upraszają nadsyłać listy wraz z fotografią pod adresem:

Sr. C. Sajaro.
Municipalidad de Maipu (Mendoza).
Rep. Argentina.

Dr. Szymon Kossobudzki

przyjmuje od 1 do 4 po poł. w aptece Carrano przy ul. Marechal Deodoro Nr. 34.

Mieszkanie — ul. Ebano Pereira Nr. 29.
Telefon Nr. 248.

Thomas Coelho.

Two „Postępek” urządził dnia 14 b. m. zabawę, połączoną z loteryą fantową.
O godz. 2 iej po południu loterya fantowa, o 6 ej zabawa i tańce.

Zarząd.

Chłopiec, umiejący nieco szyć, potrzebny do nauki krawieckiej. Wiadomość:

FRANCISZEK KURECKI
rua Saldanha Marinho Nr. 129.

Tartak.

W pobliżu miasteczka S. José dos Pinhaes nad rzeką znajduje się tartak do wynajęcia. Także wszystkie drzewa piniorowe w pobliżu są na sprzedaż. Robota przy tartaku potrwa przynajmniej ze 6 lat.

Blizszych wiadomości zasięgnąć można u P. Ign. Franca przy ul. S. Francisco n. 92.

Poszukuje się zdolnego szewca. Placa dobra. Zgłoszenia: Marechal-Malet p. Fran. Mucha.

Na sprzedaż.

Szakier z siedmiu alkerów dobrej 12 lat nieuprawnej ziemi, 10 kilm. od miasta.

Arania na 4 kołach

bardzo mało używana, razem z zaprzęgiem za niską cenę do nabycia; także

Waga decymalna.

Blizsza wiadomość u P. Dom. Kureckiego, krawca w Kurytybie przy ulicy Comedador Araujo 20

Ubezpieczenie Rodzin.**„A Segurança da Familia”**

TOWARZYSTWO WYPŁACAJĄCE RODZINOM SWOICH CZŁONKÓW POŚMIERTNE POŁĄCZONE Z PREMIAMI.

Rua 15 de Novembro n. 57. (na piętrze)

Siedzibą Towarzystwa jest: *Curityba* — Estado do Paraná — Caixa Postal 181.

Streszczenie Statutów zatwierdzonych przez Rząd Związk.

Towarzystwo dzieli się na 3 działy ubezpieczeń i wygranych a mianowicie:

I. Dział A. o ubezpieczeniach do sumy najwyżej 30.000\$000 i dwóch wygranych najwyżej do 6.000\$000 każda.

II. Dział B. o ubezpieczeniach do sumy najwyżej 15.000\$000 i dwóch wygranych najwyżej do 3.000\$000 każda.

III. Dział C. o ubezpieczeniach do sumy najwyżej 7.500\$000 i dwóch wygranych do 1.500\$000 każda.

Jak długo nie zostaną uzupełnione działy do uzupełnienia działu potrzeba 3000 członków), tak długo kwoty ubezpieczeń i wygranych będą płacone w stosunku do kwoty pieniężnej, jaka wpływa do działu.

W dziale A. każdy członek opłaca w chwili wpisania się 20\$000, co odpowiada wkładce za własne pośmiertne; następnie płaci 20\$000 kazdym razem, gdy ktoś z członków w tym dziale umrze.

W dziale B. płaci członek na wstępie 10\$000 jako pośmiertne za siebie i 10\$000 kazdym razem, gdy nastąpi śmierć członka w tymże dziale.

W dziale C. opłaca członek przy wstępie 5\$000 pośmiertnego od siebie i 5\$000 pośmiertnego, gdy zjedzie który z członków w tym dziale. Każdy członek nowy opłaca oprócz tego następną takse wpisowego, czyli przyjęcia. 200\$000 za wpisanie się do działu A, 120\$000 za wpisanie się do działu B, i 60\$000 za wpisanie do działu C. Wpisowe można też uiszczac ratami miesięcznymi po 20\$000 dla działu A, 12\$000 dla działu B, i 6\$000 dla działu C. Członkom płaćcym wpisowe od razu daje się opustu 5 proc., członkowie natomiast płaćcy ratami nie mają prawa do opustu.

Na członka tego Stowarzyszenia może się zapisać ktokolwiek, kto dopełnił 18 lat a nie przekroczył 58 roku życia. Wybor działu jest dowolny.

Do Towarzystwa nie mogą się wpisywać osoby chore. Wkłady i wpisowe złożone w ręce agentów są dopiero prawomocnymi, gdy odbiór ich zostanie potwierdzony przez dyrekcję T-wa. Dyrekcja T-wa ma prawo odrzucenia członka lub propozycyi kandydata, gdy się przekonano, że agent nie postąpił zgodnie ze statutami T-wa.

Pośmiertne przypadają dla spadkobierców lub na osoby przez zmarłych testamentem wskazane. Nagrody, czyli wygrane przypadają:

1. dyplomowi czyli karcie przyjęcia, której numer będzie o 100 numerów przed dyplomem członka zmarłego.

2. dyplomowi przyjęcia, który będzie o 100

Jack Dromlewicz
lekarz-dentysta
przyjmuje
codziennie od 8 rana do 5 wieczorem
wyjmuje zęby bez bólu.
rua Conselheiro Barradas Nr. 103.

Dom na sprzedaż za cmentarzem muni-

cypalnym. Piękne położenie, ogród, ogro-

dzenie — całe gospodarstwo.

Blizsza wiadomość w naszej redakcyi aż do 24/6.

SZAKIER

na kolonii Antonio Prado, 4 alkiery i dom w dobrym stanie za 1000\$000. — Blizsze wiadomości w naszej redakcyi.

Zakład Stolarski**„Rispoli”**

przy ul. Aquidaban nr. 36. potrzebuje kilku zdolnych stolarzy meblowych.

Placa aż do 10\$000 dziennie według zdolności. Wypłata w każdą sobotę

Kącik humorystyczny.

— Jak możesz pozwolić, żeby cię zono-
na bila.

— Kocham ją bardzo, a doktor jej
kazał używać dużo rucl-u.

numerów po numerze członka zmarłego. Rachuba rozpoczyna się zawsze od dyplomu zmarłego i postępuje kolejno aż do stu numerów naprzód lub w tył, przyczem numery od 1. do 3000 tworzą rodzaj zamkniętego koła, to jest, że po ostatnim numerze następuje znów pierwszy, czyli rachunek powtarza się na nowo. Termin do zapłacenia każdego pośmiertnego będzie wynosił 20 dni od daty ogłoszenia pośmiertnego w „Diario da Tarde”, dziennika wychodzącego w stolicy. Co roku w Grudniu będzie T-wo zawiadamiało publicznie przez wszystkie w którym z pism miejscowych będą ogłaszane pośmiertne na rok przysły. Członkowie zamieszkowi będą zawiadamiani listem poleconym.

Członkom, którzy nie uiszczą pośmiertnego w ciągu dni 20 użycza się jeszcze 10 dni terminu dodatkowego do zapłacenia pośmiertnego z karą 5\$000. Członek zaś który po tym terminie nie wniesie pośmiertnego zostanie wykreślony z T-wa bez jakiegokolwiek zwrotu pieniędzy, który poprzednio złożył. Miejsce członka wykreślonego zostanie dane innym, którzy się zastosują do wymagań T-wa. Tak samo zostanie wykreślony z Towarzystwa bez prawa do jakiegokolwiek reklamacyi członek, któryby przez 3 miesiące nie płacił rat swego wstępnego.

Towarzystwo wypłaca pośmiertne w chwili, gdy jasno i rzetelnie została udowodniona śmierć członka, który wypłacił wszystkie powyższe wymagania. Nagrody będą płatne zaraz po wypłacie pośmiertnego. W razie, gdyby na moc dowodów prawnych zostało wstrzymane wypłacie pośmiertnego, z staną temsamem niewypłacenie i nagrody.

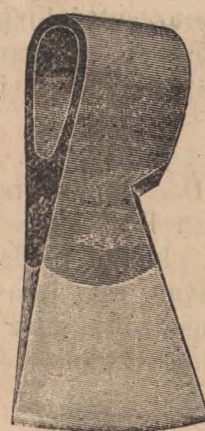
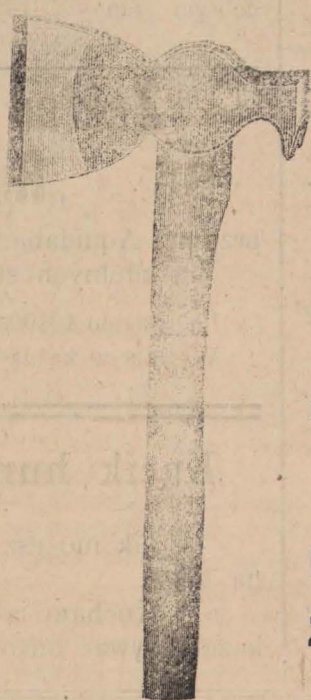
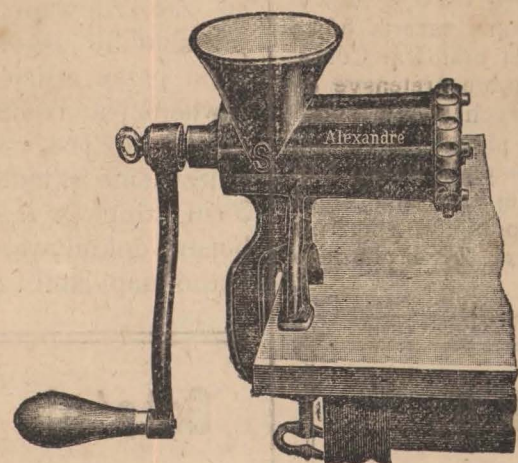
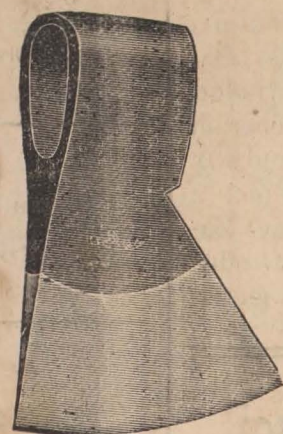
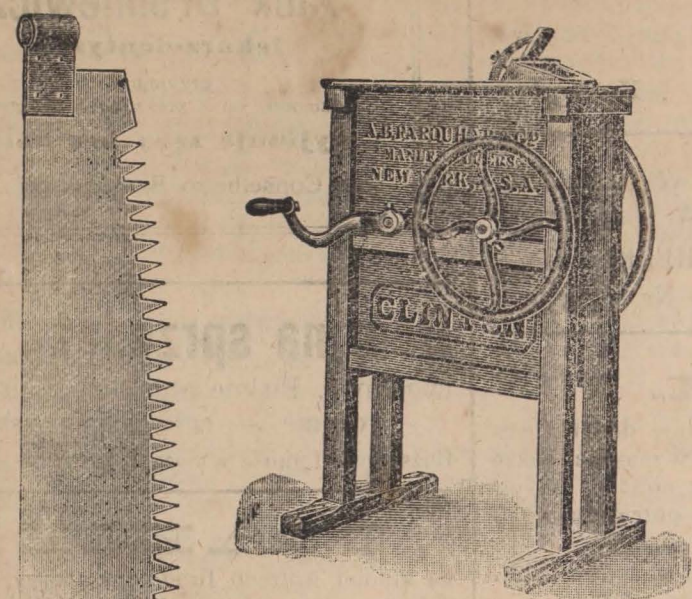
Two będzie posiadało osobną kasę dla wkładek płatnych z góry przez członków, którzy będą płacić takowe by zapobiedz wykreśleniu w razie zapomnienia uiszczenia się z należności. Pieniądze z wkładek z góry nie będą oprocentowane.

Członkowie, którymby dowiedziono, że przy przyjęciu świadczyli fałszywie w jakimkolwiek bądź celu, zostaną wykreśleni na zawsze z T-wa a wkładki ich przypadną na korzyść tegoż T-wa.

Żaden członek nie może być wpisany do żadnego działu więcej niż jeden raz. Gdyby któremu udowodniono że ma dwa udziały w którym dziale, wówczas przypadają mu wkładki i premia od jednego udziału czyli dyplomu.

Prezydent Towarzystwa:

DR. AFFONSO ALVES DE CAMARGO
Wice-prezydent Stanu.



DOM IMPORTOWY

LUIZ ROSE.

Rua Jose Bonifacio Nr. 8. (naprzeciw jatki p. Garma tra.)

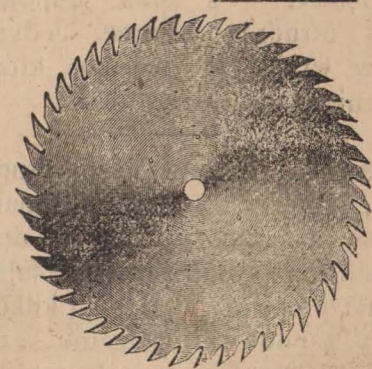
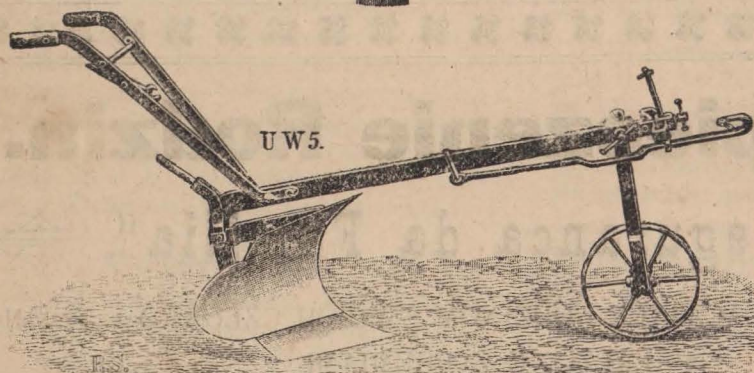
Wielki skład sprzętów stołowych, Szkła rżniętego wszelkich rozmiarów, Oleju, Farb różnych gatunk w i kolorów, Narzędzi rzemieślniczych wszystkich rozmiarów i po wszelkich cenach.

SIECZKARNIE, PŁUGI, MASZyny do obtuskiwania kukurydzy, Maszyny do szycia i t. d. Na składzie znajdują się: Sierpy, kosy, blachy, piły duże i małe, gwoździe od największych do najmniejszych, zamki, zzwiasy. śruby, mufle, łopaty, kopaczki, hamulce. **Kieraty** do sieczkarni, **Maszynki** do mięsa. **Siekierzy. Hyble, Cement** marka „Czerwony krzyż”.

Wielki wybór pługów amerykańskich i całych żelaznych.

~ Ceny bardzo niskie! Proszę się przekonać! ~

Ogromny zapas towarów świeżo w Europie zakupionych pozwala nam na sprzedaż jak-najtańszą.



Jedyny Polski Zakład Zegarmistrzowski W KURYTYBIE.

Mam zaszczyt zawiadomić Sz. Publiczność polską, że: otworzyłem przy placu Tiradentes 1 47., zakład zegarmistrzowski i rytowniczy. Wszelkie roboty wchodzące w zakres zegarmistrzostwa i rytownictwa wykonuję starannie i po cenach bezkonkurencyjnych. Jako specjalność polecam pierścionki i obrączki ślubne z napisami.

Pracując przez kilka lat w pierwszorzędnym zakładach tego rodzaju, mam nadzieję, że potrafię zadowolić najwybredniejsze wymagania.

Zamówienia przyjmuje się także w zakładzie fryzjerskim p. Edwarda Richtera przy ulicy Muricy.

z poważaniem

Antoni Woliński.

KRAWIEC POLSKI

Jan Faucz

poleca Szan. Rodakom swój pierwszorzędny polski Magazyn ubrań męskich.

Przyjmuje i wykonuje każdy rodzaj ubrania dla panów we wszystkich kolorach i materyach pod gwarancją rzetelnej obsługi. — Ceny przystępne.

Przy ul AMERICA, obok kościołka Rosario.

Baczność!!

Okazya, która się nieprędko powtórzy.

Kto potrzebuje artykułów dewocyjnych i materiałów piśmiennych, niech korzysta z nadarzającej się sposobności i niechaj śpieszy do

Handlu Cesara Szulca,

gdzie z powodu mającego nastąpić przebudowania domu urządził się wysprzedaż po bajecznie niskich cenach. Znajdzie tam w olbrzymim wyborze krzyże kropielnic, różańce, szkaplerze, obrazy religijne, figury, lichtarze, świeczniki (pajaki kościelne), książki do nabożeństwa i wogóle wszystko co do tego działu należy.

Z materiałów piśmiennych i przyborów szkolnych poleca się kajety, ołówki, rączki od zwykłych do najwykwintniejszych, papiery i koperty listowe, książki szkolne, księgi handlowe, przybory dla inżynierów, papier do pakowania (po 700 rs. za kilo) szpagat, kałamarze, atramenty, wiązarki etc. etc.

Celem opróżnienia składu sprzedaje po specjalnie niskich cenach bibułki jedwabne, kolorowe i papiery do robienia kwiatów, liści i tulipanów.

Kupujcie więc póki zapas starczy, bo wysprzedaż będzie tylko trwała 3 do 4 mies.

Pozatem polecam moją wzorowo urządzoną

Drukarnię,

Introligatornię,

i Fabrykę Pieczętek Kauczkowych.

Wszelkie zamówienia w moich zakładach wykonuje się dokładnie, gustownie, czy-
sto, szybko i po możliwie niskich cenach.

Cesar Szulc

ul. Barao do Serro Azul.

CURYTIBA, Estado do PARANA.



HAUER SYN I WEISER.

DOM HANDLOWY

pod nazwą

„Casa Metal“.

Na składzie znajduje się wielka ilość żelaza i stali w sztabach dla wyrobu mechanicznego i kowalskiego.

CYNK I BLACHA CYNKOWA. Maszyny Rolnicze wszelkiego rodzaju CEMENT i t. p.

Kompletny asortyment wszelkich narzędzi rzemieślniczych: kowalskich, ślusarskich, stolarskich, ciesielskich, mularskich i t. p.

Skład Farb malarskich wszelkich gatunków: Pokost, Smary i Oleje, - terpentyna i Lakiery angielskie i t. p.

SZKŁO WYSTAWOWE, SZYBY DO OKIEN, DRUT KOLCZYSTY.

Pługi najnowszej konstrukcji, Broń

Naczynia Kuchenne, Noże, Łyżki, Widlice (Solingen) Garbki, Rondle, Brytwanny z lanego żelaza i malowane.

PORCELANA, KRYSZTAŁY, WYROBY ZE SZKŁA I FAJANOWE WE WIELKIM WYBÓRZE.

Wielki wybór jaki posiadamy na składzie daje nam możność sprzedaży **J A K N A J T A N I E J**. Posiadając zupełną znajomość handlu i odpowiednią praktykę jesteśmy w możności dać klienteli naszej wszelkie udogodnienia w sprzedaży.Zapraszamy Sz. Publiczność i naszych przyjaciół ażeby taskawie zechcieli odwiedzić nasz **DOM HANDLOWY** gdzie będą mieli najlepszą sposobność przekonania się, że u nas można najlepiej i najtaniej kupić wszystko.

Wejście do składu żelaza z ulicy bocznej, która prowadzi się wygodny przystanek dla wozów.

Hauer Syn i Weiser

Ul. 15 de Novembro 42 — Skrzynka poczt 140. — Telefon 482.

Adres dla depesz: **M E T A L**.**Pensjonat „Internacional“.**

Mam zaszczyt zawiadomić Sz. Publiczność m. Kurytyby i jego okolic, że przy ul. Comendador Araujo pod Nr. 69 został otwarty Pensjonat „INTERNACIONAL“.

W pensjonacie „Internacional“ są suche i zdrowe pokoje i wygodne umeblowanie.

Restauracja zaopatrzona w trunki wyborowe zagraniczne i krajowe.

Piwo ze znanego browaru z Rio de Janeiro: **Brahma, Teutonia, Beck** i inne.

Kuchnia smaczna i zdrowa, ceny przystępne.

Z czem się polecam Szan. Publiczności

M. GrossWkrótce będzie otwarty wspaniały **ogród spacerowy**.**Do Sprzedania!!**

Ładny nowy i duży dom wraz z ziemią na Kolonii Thomaz Coelho do sprzedania. W odległości 1 Km. od stacji Barigui na głównej drodze która prowadzi od Kurytyby do miasteczka Araucaria, znakomity punkt na założenie sklepu lub jakiej fabryki. Obecnie znajduje się poczta i szkoła. Okolica jaknajzdrowsza 15 minut przechadzki do stacji. P. zatem przedstawia ogromną wartość bo daje (660\$0 0 rs) dochodu rocznego, proszę zatem zobaczyć i przekonać się!

Bliższych wiadomości udziela listownie lub ustnie właściciel:

L. GRADOWSKI

Poczta Thomaz Coelho — Parana.

Rodacy! Czytajcie i rozpowszechniajcie „Gazetę Polską“.

POLSKI ZAKŁAD FRYZYERSKI

EDWARDA RYCHTERA

w Kurytybie, przy placu Tiradentes 47.

Salon golenia, strzyżenia, fryzowania i t. p. Dzięki mej kilkolatniej europejskiej praktyce, spodziewam się, że zdołam zadowolić najwyszukańsze wymagania.

Zrobi dobry interes,

kto kupi 10 akrów (45 morgów) żyznej i ogrodzonej ziemi wraz z zabudowaniami. W tym tylko 4-y akr ziemi z pod lasu, a reszta borek. Gospodarstwo to znajduje się o 4 kilometry od miasteczka Palmeiry i od stacji tejże nazwy.

Sąsiadami są przeważnie Polacy, których w Palmeryjskiem jest pokazna liczba. Cena gospodarstwa 2400\$0 0, którą to sumę można odebrać jeno za samo drzewo. Jest do sprzedania wiele innych kawałków dobrej ziemi po cenie dosyć przystępnej.

Po bliższe informacje proszę się zwracać pod następującym adresem:

Michał Sekuła

Palmeira

SKLEP POLSKI**Wiktora Stachonia**przy ul. **Commendador Araujo l. 2.** w Kurytybie.(dawniejszej **Matto Grosso**.)

Ma na składzie wyborne płótna, perkale, zefiry, materye lniane i wełniane dla pań i dla panów, koronki o prześlicznych wzorach, kołdry czysto wełniane, kapy na łóżka, obrusy — wszystko z najlepszych fabryk tak krajowych jak i europejskich i po cenach niebywale niskich.

Szczególnie poleca i to po cenach niemal fabrycznych wielki wybór kapeluszy męskich, krawatów, koszul białych i kolorowych, parasoli, parasolek i t. p.

* * * * *

Ważne dla Wielebnego Duchowieństwa**i Zarządów Kościelnych.**

Powyższa firma otrzymała zastępstwo na Brazylię największej fabryki austriackiej dzwonów i aparatów kościelnych Maksymiliana Samassy w Lublanie i przyjmuje zamówienia na warunkach fabrycznych.

Na żądanie wysyła interesowanym cenniki bogato ilustrowane.

Swój do swego!

WIELKI DOM IMPORTOWY

== w Kurytybie ==

Hauer & Irmao

przy ul. Jose Bonifacio Nr. 24. (obok Katedry)

Posiada na składzie wielką ilość żelaza i stali w sztabach, cynku, blachy cynkowej i drutu kolczastego.

Maszyny Rolnicze wszelkiego rodzaju.

Pługi najnowszej konstrukcyi.

Wielki Skład Farb Malarskich wszelkich gatunków.

Pokost, Smary, Oleje, Terpentyna, Laklery, Pędzle, i t. d.

Naczynia Kuchenne: Noże, Łyżki, Widelce, garnki, rondle i t. d.

Olbrzymi wybór płócien wszelkiego rodzaju:

Algodao, riscados, brim, battiste chitas i t. d. Materye bawełniane i

Wielkane, krajowe i zagraniczne na ubrania dla mężczyzn i kobiet.

Wstążki, Koronki, Guziki, Igły, Grzebienie i inne drobiazgi.

Ceny możliwie niskie!

Księgarnia
Katolicko-Polska
Praga da Ordem 1. 70.

[obok kościoła św. Jakóba]

W KURYTYBIE.

Poleca: **skład papieru, przybory i KSIĄŻKI SZKOLNE**, dzieła naukowe, książki dla bibliotek ludowych i dla młodzieży, śpiewniki, podręczniki do pisania listów, zbiory powinszowań, przybory do rysunków, wzory do haftów, odbijanki i t. d.

Wielki wybór Książek do Nabożeństwa w różnych oprawach, obrazów, obrazków, krzyży drewnianych i mosiężnych, figur św., lichtarzy, różańców, szkaplerzy, medalików i wszelkich innych artykułów dewocyjnych.

CENY PRZYSTĘPNE!

Adresować należy: Red. „Gazety Polskiej“, albo do:

Livraria Leo Kirstein

CURITYBA, Praga da Ordem Nr. 70.

MAGAZYN AFFONSO PENNA
Fryderyka Kellera

W KURYTYBIE.

Telefon N° 115. -- Caixa postal 143.

Największy i najlepiej usortowany

Sklep Środków Spożywczych wszel. gat.

Dostawca wielu większych domów.

Na składzie znajdują się:

Wina reńskie, Moze'skie, Bordeaux, Burgundzkie i wiele innych.

Szampan, Likiery różnych marek. Najlepsze

Konserwy z ryb, mięsa, jarzyn i owoców.

Wszystkie towary wchodzące w zakres tak zw. Seccos e Molhados.

Dostawa w Kurytybie do domu bezpłatnie, zamiejsco-
wym klientom do stacyi ko-
lejowej w Kurytybie.

W sklepie rozmówić się mo-
żna w językach:
**po'skim, niemieckim,
francuskim i portu-
galskim.**

Każdy klient otrzymuje książkę oszczędnościową!

Bazar Uniao

Największy Polski
Dom Handlowy
W KURYTYBIE
IGNACEGO KASPROWICZA.

Przeniósł swój sklep i składy do nowego lokalu

== **róg Avenida Luiz Xavier i Largo Ozorio.** ==

Obok dotychczasowego działu bławatnego poleca obecnie wielki wybór wyrobów porcelanowych, szkło, naczynia kuchenne, pługi, sieczkarnie, kosy, drut kolczasty,

Świeże Nasiona wprost z Europy,

i wszystko, co potrzebne do gospodarstwa domowego. Towary łokcio-
we w olbrzymim wyborze w najmodniejszych gatunkach,

Wstążki i wszelkie art. dla Modniarstwa.

●● Sprzedaż częściowa i hurtowna. ●●

Ceny bez konkurencyi.